№ 287. WILNO, sobota, dnia 29 listopada (12 grudnia) 1914 roku. № 287.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit." do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 8.

WYDAWNICTWA ROK X.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

W CZASIE WOJNY WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—,70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—,84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.

Zmiana adresu 20 kop. Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.

Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje

Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na I str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rb. od tysiąca oprocz opł. poczt.

Ś. P.

ADAM Hr. HUTTEN-CZAPSKI

Po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Bogu w 65-ym roku życia, dn. 26-go Listopada r. b. w dobrach własnych „Nowosiółki".

Złożenie zwłok do grobów rodzinnych w kościele w Żupranach, odbędzie się w sobotę 29-go listopada o godzinie 11-tej rano; o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, prosząc o modlitwę za spokój Jego duszy.

Pogrążeni w żalu:

Żona, Syn i Córka.

W sobotę, 29 Listopada o godz. 10½ rano odbędzie się w kościele po-Dominikańskim nabożeństwo żałobne za duszę

Ś. † P.

KATARZYNY HORWATTÓWNY

Zmarłej 25 Listopada (8 grudnia) 1914 r.

Po nabożeństwie zwłoki zostaną złożone na czasowy pobyt w podziemiach kaplicy cmentarnej na Rossie, zanim będą przewiezione do grobów rodzinnych w Barbarowie (gub. Mińska).

O czem w smutku zawiadamia **Rodzina.**

Ś. † P. **PAULINA SIENKIEWICZÓWNA**

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w Bogu, dn. 28 Listopada r. b., przeżywszy lat 37.

Eksportacja zwłok z mieszkania p.p. Łukaszewiczów № 3 przy ul. Objazdowej, odbędzie się w sobotę 29 b. m., o godz. 5 po południu, do kaplicy na cmentarzu Bernardyńskim. W poniedziałek, o g. 10 rano żałobne nabożeństwo—poczem nastąpi pogrzeb na tymże cmentarzu. Na smutny ten obrządek zapraszają krewnych i znajomych **Bracia i siostry.**

Walne zgromadzenie członków

Wileńskiego Oddziału Towarzystwa Pomocy

biednym rodzinom polaków, uczestniczących w wojnie, oraz zubożałej przez wojnę ludności polskiej

odbędzie się **w sobotę 29 listopada** (12 grudnia) o godzinie 8 wieczorem w sali posiedzeń Rady w murach po-Franciszkańskich.

Na porządku dziennym sprawa dalszej organizacji Oddziału.

Komitet Oddziału.

TEATR POLSKI NA POHULANCE

Dziś w sobotę, 29 listopada r. b.

„TO SAMO"

komedja w 3 aktach L. Staffa.

Bilety nabywać można w cukierni W-go K. Sztrolla, obok hotelu „Bristol", a w dzień przedstawienia od godz. 6-ej w kasie teatru.

O rzetelności i prawdzie.

Z powodu artykułu w Nr. 276 „Kur. Lit." o warszawskim Komitecie Narodowym niżej podpisany otrzymał list od dr. Napoleona Czarnockiego. Wyrażając zaufanie do obywatelskości moich pobudek i do szczerej mej chęci postawienia interesu narodowego ponad wszystkie względy i sympatje, autor listu nie mniej przeto stawia memu artykułowi liczne zarzuty w rodzaju partyjności itd. Niestety, nie mogę wydrukować na łamach „Kurjera" całego listu i poprzestać muszę na rozpatrzeniu głównych jego argumentów. Do polemiki przystępuję jednak z istotną przyjemnością, bo i ja wierzę zupełnie w szczerość i obywatelskość uczuć szanownego preopinanta.

List jego nasunął mi przedewszystkiem myśli, dość dalekie od właściwego przedmiotu sporu. W jaskrawem świetle zarysowała mi się w umyśle niezmierna trudność poznania rzeczywistego biegu wypadków, realnej prawdy, dla człowieka mieszkającego na prowincji, nie mogącego przeto ani obserwować samoistnie najważniejszych objawów politycznych, ani nawet słyszeć sprawozdań o nich z różnych naraz źródeł i wprowadzać do tych sprawozdań „poprawek" na podstawie wyrazu twarzy, brzmienia głosu i tym podobnych czynników, które stanowią nieodłączną cząstkę każdej rozmowy, a które w druku całkowicie nikną. Mieszkaniec głębokiej prowincji skazany jest na wyłączne posiłkowanie się wiadomościami z prasy, które kontrolować może jeszcze jako tako, o ile przynajmniej od czasu do czasu uzupełnia owe wiadomości żywemi obserwacjami w centrach. O ile tej możności niema, musi ze sprzecznych relacji wybierać jakąś jedną na chybił trafił, lub najczęściej tę, którą mu podaje organ, zbliżony doń przekonaniowo. Ale najsympatyczniejsze poglądy nie dają jeszcze rękojmi „rzetelności" sprawozdawczej, że użyję tego wyrazu w braku odpowiedniejszego. Trzeba nawet przyznać, że „rzetelność" jest śród dziennikarzy zjawiskiem dość rzadkiem.

I to z tysiąca powodów. Naprawdę „rzetelnym" sprawozdawcą może być jedynie człowiek, który obserwować umie, wciąż spostrzeżenia swe sprawdza i za obowiązek dziennikarski uważa jaknajzgodniej z prawdą czytelników swych informować. Tymczasem bardzo wielu dziennikarzy wcale tak poważnie zadań swych nie traktuje. Przed kilku laty pisywał korespondencje z Wilna do pism warszawskich między innymi pewien inteligentny, prawy i bezinteresowny ideowiec, słowem, jakby się zdawało, człowiek zupełnie odpowiedni. A jednak przypisywał on ówczesnym grupom wileńskim czyny, których nigdy nie popełniły i zamiary, których nigdy nie żywiły. Na moją interpelację, p. X. oburzył się i wyjaśnił, że działa w dobrej wierze. O poglądach i dążeniach wyrobił on sobie pewne pojęcie i wyciągał stąd wnioski, jak każda grupa w danym konkretnym wypadku postąpi, lub postąpić będzie chciała, no i te domysły swoje przedstawiał w korespondencjach, jako fakty. P. X. nie odczuwał żadnej potrzeby sprawdzania ani dokładności swoich charakterystyk, ani też prawidłowości wyciąganych stąd wniosków.

A był on jeszcze jednym z lepszych typów korespondentów i sprawozdawców „nierzetelnych". Są inni, działający ze znacznie mniejszą dobrą wiarą. Jednemu się wydaje, że jeśli np. fiasko sympatycznej sobie grupy w jakimś Obrzydłówku w korespondencji przedstawi jako świetny tryumf, przyczyni się tem do dalszego tej grupy rozrostu, a więc w dalszej konsekwencji do dobra kraju. Nie przytaczając dalszych przykładów, zauważyć jeszcze musimy, że na ogół nie umiemy nawet cenić „rzetelności", jak na to zasługuje, przeciwnie często jej objawy zużytkowujemy jedynie dla wyszydzenia, lub poniżenia tego, kto się jej dopuścił. Jeżeli jakiś dziennikarz zupełnie dobrowolnie, jedynie w poczuciu obowiązku, sprostuje swą poprzednią relację, lub przytoczy okoliczności, mogące rzucić na dany wypadek inne światło, niż je uprzednio dawał, musi być u nas przygotowany, że zaraz zakrzyczą: „Oto, p. A. musiał ze wstydem odwoływać", lub, w dosadniejszym języku krakowskiego organu socjalistycznego: „Oto, przyparliśmy do muru p. A., a organ jego przygwoździliśmy".

Jeżeli do stronnych, lub niedbałych sprawozdań dziennikarskich dodamy jeszcze, że znaczna część objawów naszego życia wcale do druku się nie dostaje, to zrozumiemy, jak trudne jest u nas poznanie prawdy. I tem tylko objaśnić mogę, że dr. Czarnocki, pomimo szczerej chęci, o wielu rzeczach ma pojęcie błędne. Oto np. pisze on w swym liście:

„Miewaliśmy w czasach krytycznych nietylko szkodliwych warchołów, ale jeszcze szkodliwszych inicjatorów walki z nimi. Dość przypomnieć „brankę" w czasie przedostatniej burzy i frazes p. R. Dmowskiego: „byliśmy zmuszeni przelewać krew bratnią" w czasie burzy ostatniej. O ile, wiem, nie zaparł się on tego wyznania. W każdym razie ogół ma wrażenie, że się nie zaparł."

Jeśli się nie mylę, dr. Czarnocki przypisuje rozgłośnemu frazesowi Dmowskiego chełpienie się z przelewu krwi bratniej. Frazes był w swoim czasie podany przez organy zbliżone do Dmowskiego i jakkolwiek nie pamiętam obecnie dosłownego jego brzmienia, wiem, że równał się on oświadczeniu, że „przed rewolwerami musieliśmy się też rewolwerami bronić". O frazesie tym rozpisywano się wówczas obficie, co oczywiście mogło się do zaciemnienia jego treści łatwo przyczynić. Oburzało się wówczas wielu. Jedni, wychodząc z punktu widzenia tołstojowskiej zasady niesprzeciwiania się złemu, uważali, że „zwalczanie anarchji tylko ją zwiększa". Drudzy, uznając ówczesną działalność demokracji narodowej, potępiali jednak frazes za to, że miał formę za mało patetyczną. Trzeci nadawali mu znaczenie, jakie mu przypisywać się zdaje dr. Czarnocki. Najwięcej oburzały się te stronnictwa, które same posyłały wyroki śmierci swym przeciwnikom politycznym i uciekały się do rewolwerów przeciwko agitatorom robotniczym z tak zwanego obozu narodowego. Stronnictwa te głosiły wówczas, że nie na nich spada wina rozpoczęcia walki bratobójczej, bo wyroki posyłały one tylko „zdrajcom narodu", a zabijały jedynie „szpiclów". Nie wdając się w szczegóły, zaznaczę tylko, że za trumnami niektórych z tych zabitych i nadto mianem szpiega napiętnowanych, szły w Warszawie dziesiątki tysięcy ludu.

W artykule swym z Nr. 276 pisałem między innemi o nienormalnych stosunkach między temi naszemi stronnictwami, które można w pewnem znaczeniu nazwać rządzącemi, a temi, które można porównać z opozycją zagranicą. Dalej zaś o „opozycji" zaznaczyłem, że nie chce ona się przyznać, że jest w społeczeństwie mniejszością (choć to nikomu przecież nie ubliża), lecz wmawia w siebie i w innych, że ona to właściwie jest przedstawicielką woli większości. Stąd, gdy jakieś stronnictwo poniesie klęskę na wyborach, niewątpliwie głosić będzie, że wina to wyłącznie ordynacji wyborczej, lub intryg „kliki rządzącej". Takie niezdawanie sobie sprawy ze swego własnego położenia w społeczeństwie prowadzi, zdaniem mojem, do zgubnych dla ogółu konsekwencji i dlatego chodzi mi bardzo o należyte wyjaśnienie tej sprawy.

Przykro mi też, że człowiek, szczerze prawdy szukający, jak dr. Czarnocki, myśli mej nie zrozumiał i w liście swym pisze:

„Nie należy najsłuszniejszych zarzutów opozycji bagatelizować przez umyślne ich przesadzanie. Nie jakieś, a wszystkie stronnictwa demokratyczne poniosły klęskę przy wyborach do Dumy i do Rady Państwa i nie „wyłącznie dzięki ordynacji wyborczej", a w znacznym stopniu dzięki jej, dzięki wysokiemu cenzusowi majątkowo-policyjnemu."

Pomińmy Radę Państwa, która jako Izba wyższa, nie ma wcale zadania odzwierciadlania opinji szerokich warstw narodu, zatrzymajmy się tylko na Dumie. Otóż zdaje mi się, że dr. Czarnocki zapomniał, iż w Królestwie Polskiem działa dotąd pierwotna ordynacja wyborcza, która, jak wiadomo, była daleko demokratyczniejszą od obecnej i pozwoliła przecież w Rosji odnosić sukcesy wyborcze stronnictwom, którym i dr. Czarnocki nie odmówi nazwy demokratycznych. Nasuwa się przeto pytanie, dlaczego ta sama ordynacja wyborcza inne daje wyniki w Królestwie.

Nie będziemy się wdawali w spór z dr. Czarnockim o to, które stronnictwa mają u nas prawo mienić się „demokratycznemi"; dla uniknięcia wszelkich nieporozumień postawimy inne nieco pytanie, jedynie właściwie ważne: Jakie to stronnictwa, mające duże wpływy w szerokich warstwach społeczeństwa polskiego w Koronie, ponosiły klęskę na wyborach do Dumy dzięki wyłącznie, lub przeważnie ordynacji wyborczej? Czy realiści, którzy nigdy popularnymi nie byli i o to się nie ubiegali, a nawet nieraz (jak np. Ludwik Straszewicz) chełpili się niepopularnością, jako dowodem wyższości? Czy postępowcy, z których socjaliści szydzili jako ze stronnictwa, mogącego się zmieścić na jednej kanapce? Właściwie mówiąc, socjaliści tylko na prawdę uważać się mogli za pokrzywdzonych, bo bywały chwile, gdy mieli duże wpływy w sferach robotniczych, a jednak nie mogli nigdy zdobyć jednego nawet mandatu z powodu nieznacznej roli, przyznanej robotnikom przez ordynację wyborczą. Kołu polskiemu w Petrogradzie można zarzucić to i owo, ale niepodobna zaprzeczyć, że wybrane zostało za zgodą większości społeczeństwa.

Dalszą polemikę odkładamy do artykułu następnego.

J. Hł.

WOLNA TRYBUNA.

W sprawie przyszłości gorzelnictwa i uprawy kartofli.

Obecnie, gdy zatwierdzone już zostały przepisy, normujące stanowisko monopolu względem gorzelni, w kampanji bieżącej należy na porządku dziennym postawić pytanie — *co dalej?* Głos p. St. Chodakowskiego (ob. „Uzdrowienie gorzelnictwa" Nr. 279 „Kurjera Lit.") temu pytaniu poświęcony, mojem zdaniem, stawia kwestję zbyt ciasno — ze stanowiska tylko gorzelników, jako takich. Tymczasem dobrobyt, a może nieraz i byt ogromnej ilości gospodarstw naszego kraju zależy od tego, czy mają one zbyt na kartofle np. we własnej lub w cudzej gorzelni. Oczywiście, gdyby gorzelnie nasze na przyszłość szły, pędząc spirytusu tyle, aby mogły przerobić choć swoje kartofle, byłoby to lepsze, niż gdyby gorzelnie te całkiem stanęły. Być może też, iż przy organizacji gorzelników w celu wspólnego działania znalazłyby się dostateczne rynki zbytu na taką ilość spirytusu. Trzeba jednak rachować się z tem, że bądź co bądź ceny na spirytus muszą spaść z racji nadprodukcji, o tem więc mowy być nie może, aby jak w kampanji bieżącej mieć za 60 proc. repartycji wysokie ceny podług normy kampanji 1913 — 14. Z tego powodu opłacalność gorzelnictwa, gdyby siły danej gorzelni wyzyskane zostały tylko w połowie lub jednej trzeciej, przez pędzenie na jeden lub na dwa zaciery, a przytem krócej, niż normalnie, stałaby się wątpliwą. Dla całokształtu gospodarki krajowej lepiej byłoby pędzić mniej gorzelni, wyzyskując należycie ich siłę produkcyjną, niż zmniejszyć produkcję poszczególnych zakładów.

Moim więc zdaniem, najlepsze wyjście byłoby to, gdyby się dało uzyskać możność zamknięcia pewnej ilości naszych gorzelni *bez strat* dla nich, bez zmniejszenia produkcji kartofli w danym majątku i jego rejonie, pędzenie zaś pozostałych gorzelni, jak w warunkach normalnych.

Zabiegi, zmierzające do wyszukania zbytu na możliwie największe ilości spirytusu powinny, bez kwestji, być podejmowane w pierwszym rzędzie. Obok tego jednak koniecznem jest, jak to uzasadniałem już obszerniej w „Tygodniku Rolniczym", aby nasze organizacje rolnicze i gorzelnicze podjęły starania u rządu, aby skłonić odpowiednie władze do forsowania przy pomocy fiskusa powstania przemysłu suszenia kartofli. Gdyby dało się zawrzeć z Niemcami po wojnie korzystny dla Państwa Rosyjskiego traktat handlowy, dalej gdyby zorganizować odpowiednią agitację między hodowcami angielskimi i francuskimi w celu wykazania im korzyści skarmiania suszonki naszej, a obok tego zorganizować należycie handel tym produktem, można byłoby liczyć na zbyt niemal nieograniczony tego produktu. Należy pamiętać, że np. gdy u nas w sześciu naszych gubernjach szło na przeróbkę w gorzelniach nie wiele więcej nad 30 miljonów pudów rocznie, w Niemczech na tej samej przestrzeni skarmia się przez inwentarz około 500 miljonów pudów kartofli surowych. Trzeba więc stworzyć warunki takie, aby hodowcy zachodnio - europejskiemu choć w pewnych tylko okresach i w pewnych warunkach opłacała się lepiej nasza suszonka, niż ziemniak miejscowy, a byt ewentualnych naszych suszarni będzie zapewniony.

Aby dojść do tego należałoby:

aby rząd, tytułem odszkodowania za zamykanie gorzelni, dawał pewnym z naszych gorzelni środki na przeróbkę ich na suszarnie;

aby ustanowił nizką taryfę przewozową na suszonkę;

aby premjował w ciągu pierwszych kilku lat eksport suszonki;

aby popierał organizacje społeczne, zajmujące się handlem suszonką;

aby wogóle prowadzona była odpowiednia polityka ekonomiczna, zmierzająca do możliwie najszerszego popierania przemysłu suszenia kartofli.

Przy braku inicjatywy z naszej strony, oczywiście nic z tego nie wyjdzie. Jeżeli jednak wystąpimy przy pośrednictwie naszych Towarzystw Rolniczych z odpowiednio umotywowanemi memorjałami, jeżeli przez wpływy popierać będziemy takie wystąpienie, wątpić nie można, że sprawa ta bez echa w sferach decydujących nie pozostanie.

Jeżeli jednak, swoim zwyczajem, poddamy się błogiej bierności, rzecz naturalna, że nikt nas wbrew naszej woli ratować nie będzie. Jeżeli zrujnują się gospodarstwa nasze przez wykluczenie uprawy ziemniaków, jeżeli w ten sposób cofnie się wstecz kultura rolna, nie będzie to tylko winą monopolu wódczanego, lecz i tych z nas, którzy w organizacjach rolniczych nie potrafią należycie reprezentować i bronić istotnych interesów rolnictwa.

Gorzelnicy krzątają się — to prawda, ale Towarzystwa Rolnicze jeszcze nic nie robią, a przecież chodzi nie tylko o gorzelników, lecz wogóle o własność ziemską.

Z. Ludkiewicz.

Z prasy polskiej.

„Dwie miary".

W numerze wtorkowym „Dziennika Petrogradzkiego" znajdujemy artykuł p. t. „Dwie miary", poświęcony stosunkom rosjan do sprawy żydowskiej w Polsce i referatowi p. Kuskowej, o którym pisaliśmy w

Nr. 285 „Kur. Lit.". Przytaczamy główne ustępy tego artykułu:

„Piszący te słowa był na jednym z referatów p. Kuskowej. Było nas tam kilku polaków i wszyscyśmy z zapartym oddechem słuchali dwugodzinnego opowiadania, nie tracąc zeń ani słowa. Pani K. nie mówiła jak polka. Niejeden odcień dla polaków oczywisty uszedł jej uwagi lub zrozumienia. Każdy z nas polaków, gdyby się udał do kraju i zobaczył to, co widziała p. Kuskowa, dojrzałby coś innego. Mówiła o Polsce jak rosjanka. Ale w jej słowach sprawy polskie, znane nam wszystkim, bliskie i drogie, to życie polskie, z którem związani jesteśmy nierozerwalnym węzłem przynależności narodowej, jego strony jasne i ciemne, zyskiwało nowe, zgoła nieoczekiwane oświetlenie, inne, a jednak prawdziwe, inaczej prawdziwe.

I trzeba było widzieć, z jakim żalem p. Kuskowa konstatowała u obecnych na zebraniu rosjan dowody nierozumienia duszy polskiej, brak zrozumienia chwili, którą zbiorowość polska przeżywa. I jakiem oburzeniem dźwięczał jej głos, gdy odpierała formułowane przez żydów żądania pominięcia Centralnego Komitetu Obywatelskiego, wyrażenia mu votum nieufności za antysemityzm i t. d...

...Na zebraniu, o którem mowa, zabierało głos kilku żydów. Wszyscy oni w sposób kategoryczny żądali czynnej interwencji demokratów rosyjskich w Polsce, wołali o przykrócenie „orgji antysemickich" i t. d. I tu zanotować wypada pewien szczegół godny specjalnego podkreślenia.

W tem samem Wolnem T-wie Ekonomicznem o jedno zebranie wstecz, niejaki p. A., żyd, zgłosił do Komisji żywnościowej T-wa kilkotysięczną ofiarę, która ze względu na warunki została przez Komisję T-wa uchylona. Warunki te brzmiały, jak następuje: Ofiarodawca uważał za niedostateczną gwarancję, iż W. T. E. organizuje pomoc ludności bez różnicy wyznania i pochodzenia. Nie wystarczało mu również, iż kuchnie, które wówczas T-wo projektowało otwierać w Królestwie pod własną firmą, będą posiadały dwa oddziały, zwykły i koszerny. P. A. zażądał tego, by za ofiarowane przezeń pieniądze W. T. E. otwierało w Królestwie kuchnie pod nazwą: „Kuchnia koszerna bez różnicy wyznania i narodowości". Brzmi to, jak anegdota, ale jest od a do zet prawdziwą. I co ciekawsze, ci sami apostołowie humanitaryzmu, którzy kilka dni później namiętnie zwalczali wysuniętą przez p. Kuskową „zasadę krajową", powołując się na konieczność obrony słabych i twierdząc, iż jeśli nad Królestwem Polskiem nie będzie wisiał rozjemczy bat demokracji rosyjskiej, to polacy niechybnie wydyszą wszystkich żydów, ci sami domagali się uznania za słuszny projektu „koszernych kuchni Cesarskiego Wolnego T-wa Ekonomicznego bez różnicy wyznania i narodowości" i byli szczerze zgorszeni, gdy projekt ten uchylono.

Jest to typowa próbka owej, już nie podwójnej, ale potrójnej buchalterji, w znacznej mierze czerpiącej swe źródło z odwiecznego bezprawia żydów. Jako taka nie dziwi nas wcale, aczkolwiek jest pod względem społecznym szkodliwa i przedewszystkiem powinna być zwalczana przez samych żydów. Dziwniejszem jest, że nie dostrzegają tego często rosjanie.

Tak naprzykład, p. Kuskowa, stwierdzając, iż akcja ratunkowa w Królestwie przepływa dwoma odrębnemi łożyskami, w rzędzie przyczyn tego wyodrębnienia wymienia antysemityzm. Odwiedzając przytuliska polskie w Warszawie, wypytywała skrzętnie, czy przyjmowani są do nich żydzi.

Dowody tej podwójnej miary widzimy na każdym kroku. Oto jeszcze jeden przykład. Rosjanie doskonale umieją rozróżniać odcienie polityczne własnego społeczeństwa, niezgorzej orjentują się w ugrupowaniu stronnictw polskich, o tem, by odpowiedzialnym współpracownikiem „Rieczi" był, powiedzmy, referent jakiegoś działu „Gołosa Rusi" nie może być nawet mowy. Gdy jednak chodzi o żydów i prasę żydowską różnice te zacierają się znacznie. Tak, nazwisko referenta działu polskiego „Rieczi", spotykamy stale na łamach nacjonalistycznego „Now. Woschoda". Gdy piszący te słowa wyraził z tego powodu pewne zdziwienie, otrzymał odpowiedź — niezmiernie charakterystyczną — że „Now. Woschod" nie jest pismem nacjonalistycznem, bo... na czele jego stoi jeden z przywódców stronnictwa k-d."

ODPOWIEDŹ WATYKANU.

J. E. Arcybiskup metropolita warszawski w odpowiedzi na telegram, wysłany do Stolicy Św. w sprawie zabezpieczenia kościołów i pomników krakowskich od działań wojennych, otrzymał od J. E. Kardynała - Sekretarza Stanu depeszę treści następującej:

Jego Ekscelencja Arcybiskup Warszawski, Aleksander Kakowski.

Przychylając się chętnie do prośby, wypowiedzianej przez Waszą Ekscelencję w jego telegramie z dnia 17 (30) listopada r. b. Stolica Święta nie omieszkała poczynić kroków w celu zapewnienia nietykalności pomników zarówno religijnych jak i świeckich w Krakowie, na co odpowiedziano, że wiadomości, które wywołały obawę Waszej Ekscelencji, są zupełnie bezpodstawne. Proszę Waszą Ekscelencję o zakomunikowanie również tej odpowiedzi Polskiemu Komitetowi Narodowemu, który w telegramie z dnia 22 bm. (5 grudnia) złożył u stóp Ojca Świętego podobną prośbę.

Kardynał Gaspari.

Legjon polski w Ameryce.

Podawaliśmy niedawno wiadomości na podstawie listu p. A. Karabasza o stanowisku polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wobec toczącej się obecnie wojny. Na podstawie drugiego listu z tego samego źródła dowiadujemy się, że Centralny Komitet ratunkowy Polski w Ameryce na posiedzeniu swem w dniu 11 listopada n. st. postanowił wysłać legjon amerykańsko-polski do Francji przeciw Niemcom.

Legjon ten utworzony będzie pod zwierzchnictwem Anglji. W tym celu wyjechała w dniu 13 listopada n. st. deputacja do Ottawy w Kanadzie, by zawrzeć ostateczną umowę z rządem kanadyjskim. W skład deputacji weszli pp. Antoni Karabasz, Jan F. Smulski z Chicago i prezes Związku sokołów, dr. Starzyński z Pittsburga. Sokół zobowiązał się dostarczyć 4000, związek wojsk polskich 3000 ludzi.

Prócz tego otrzymaliśmy następującą wiadomość z Ottawy w Kanadzie, datowaną dn. 9 listop. n. st.:

„Kanadyjski minister robót publicznych, Robert Rogers, który powrócił z zachodnich prowincji Kanady, aby się przekonać, jakie tam panuje usposobienie odnośnie do wojny, oświadczył:

„Cała dywizja wojska może być uformowana z polaków w Kanadzie w przeciągu 10 dni. Mam również nadzieję, że zorganizowanie takiej siły militarnej będzie natychmiast uznane przez rząd".

Minister oświadczył w dalszym ciągu, że polacy chcą się zaciągnąć do wojska i walczyć po stronie Francji, Anglji i Rosji. Liczba polaków, którzy posiadają wiadomości militarne i mogą natychmiast pełnić służbę, dochodzi do 22,000 głów. Polacy ci służyli w armjach europejskich i posiadają wiadomości wojskowe. Ponieważ z wszystkich stron Ameryki nadchodzą na ręce rządu kanadyjskiego zgłoszenia od polaków, utworzy on, jak wywodzi minister Rogers, „specjalną dywizję, złożoną tylko z polaków".

Prasa polska w Ameryce ogłosiła płomienną odezwę pod nagłówkiem: „Do broni — na niemce!" wzywając w niej młodzież polską, aby zaciągała się w szeregi „legjonu amerykańsko-polskiego" i szła na wroga pod egidą Anglji.

Teatr polski.

„TO SAMO".

Komedja L. Staffa.

Ostatnie wypadki zmagania się wojennego na Zachodzie przekonały, że najsilniej zbudowana twierdza obronna nie jest w możności oprzeć się mocniejszym od niej działom atakującym.

Inaczej ma się z twierdzami moralnemi, które człowiek zbudował gwoli obrony swego błogostanu życiowego

Nie tylko nowatorzy, ale najszlachetniejsze uczucia duszy ludzkiej, buntują się ciągle przeciwko tym twierdzom — murom chińskim — kanonom ładu życiowego, a nic jednak podstaw ich zachwiać nie jest w możności.

Matka, co kradnie bułkę dla uratowania od głodowej śmierci dziecka, w pojęciu kanonów sprawiedliwości ludzkiej jest tak samo złodziejem, jak rzezimieszek kradnący biednej szwaczce maszynę, jedyny jej majątek, jedyny sposób do życia.

Zresztą nie tylko czyny, ale i uczucia nawet najindywidualniejsze, ludzie okuli obręczą wałów, opierających się wszelkim atakom.

Najbardziej osobiste uczucia miłości dwóch osobników płci odmiennej, użyto jako podstawę do utrwalenia bytu społecznego, zamknięto ową miłość i jej konsekwencję rodzinę, w karby spraw nieubłaganych.

I dziwna rzecz — niema człowieka, któryby się przeciwko tym karbom w głębi duszy nie buntował i niema człowieka, któryby rozważywszy swój bunt, nie doszedł w końcu do przekonania, że owe rygory są niezbędną koniecznością, bo poza jej granicami czeka zawsze wroga ludzkości — anarchja.

W komedji Staffa, głębokiego psychologa, jak również świetnego poety, spotykamy dwoje ludzi, którzy stanąwszy przed niezdobytemi murami rygorów życiowych, buntują się przeciwko nim i powiadają — więc żyjmy poza kręgiem tych murów. Ta chwila, to niezwykle ciekawy przełom w stosunku opinji społecznej względem tych ludzi. Gdy widzimy ich czystą i prawą miłością owładniętych, a rozdzielonych przez suchą literę prawa, buntujemy się wraz z nimi przeciwko ogromnej niesprawiedliwości praw ogólnoludzkich wobec jednostki, ale gdy ci młodzi zdobywają się na zuchwałość podeptania pychy praw, stojących na straży naszych ognisk rodzinnych, wydajemy na nich wyrok druzgocący.

Za jedną chwilę szczęścia Julja i Stefan w komedji Staffa zapłacą całem zdruzgotanem życiem. Jest to straszliwie okrutne, ale czy wszyscy, którzy najbardziej, najgłębiej odczuli owo okrucieństwo, otworzyliby drzwi swych domów przed „taką" Julją, powierzyli „takiej" Julji opiekę, jako nauczycielce nad swemi córkami, pozwoliliby żonie swej „taką" Julją pokazywać się na ulicy lub w teatrze.

Ach! prawda! Są przecie bardzo liczne kategorje „takich" Julji, ale to tylko formalność, rodzaj rangi, w zasadzie dla kanonów świata, wszelkiego rodzaju zamach na przepisane, uznane, uświęcone prawa moralności życiowej jest „To samo". Ciekawą bardzo komedję Staffa odegrano wzorowo. Z przedziwną prostotą i przy użyciu najoględniejszem środków technicznych, świetny typ matki dała p. Milerowa. Nadzwyczaj plastycznym, głęboko przemyślanym i uposażonym w bogate szczegóły był Korzycki w interpretacji p. Kułakowskiego, bardzo szczerym w porywach tętniących prawdą i uczuciem Stanisławem był p. Kroński. Rolę bohaterów głównych odegrali pp. Biskupska i Orłowski. Postać Stefana, to jedna z najsłabszych w sztuce, więc nic dziwnego, że p. Orłowski bierności tej postaci nie był w stanie nadać więcej, niż można. Co zaś do Julji w interpretacji p. Biskupskiej, to sądzę, że rola ta w zupełności nie dopowiada talentowi artystki. Julja, to entuzjastka, w każdym nerwie przeczulona, mimoza przesubtelna, stworzenie o przedziwnej wrażliwości — artystka nam tego nie dała. — Reżyserja b. dobra.

C.

Informacje i pogłoski.

Henryk Sienkiewicz.

(AP.) Na nadzwyczajnem posiedzeniu sekcji literatury pięknej przy Petrogradzkiej Akademji Nauk, Henryk Sienkiewicz obrany został akademikiem honorowym wydziału języka rosyjskiego i literatury w sekcji literatury pięknej.

100 tys. na zboże dla gub. lubelskiej.

* (AP.) Międzywydziałowa narada w sprawie żywnościowej wyasygnowała na skutek starania gubernatora lubelskiego 100 tysięcy rubli na zboże dla ofiar wojny w tej gubernji.

W sprawie arcybiskupa hr. Szeptyckiego.

Rząd austrjacki wystąpił z propozycją uwolnienia arcybiskupa grecko-unickiego, Andrzeja hr. Szeptyckiego, z niewoli rosyjskiej wzamian za uwolnienie zatrzymanego w Austrji w jednem z miejsc leczniczych nauczyciela religji w petrogradzkim instytucie żeńskim im. Elżbiety, duchownego Bugrowa. Propozycja ta, jak piszą „Birż. Wied.", nie będzie wzięta pod uwagę, gdyż według zwyczaju wymiana może nastąpić na równych sobie rangą i godnościami jeńców.

Podwyższenie opłaty za bilety kolejowe.

Na kolejach Północno-Zachodnich podano do wiadomości publicznej, że od d. 26 list. (9 grud.) cena każdego biletu kolejowego została podwyższona o 25 prc., które stanowią podatek na koszta wojny.

Zalew niemców w biurokracji rosyjskiej.

„Moskowskija Wiedomosti" omawiają kwestję zalewu niemców w biurokracji rosyjskiej: „Jeżeli wnioskować mamy z nazwisk o pochodzeniu, a w szczególności o niemieckiem pochodzeniu osób, noszących nazwiska niemieckie, to poddawszy badaniu kwestję pochodzenia zamieszkałych w stolicy państwa rosyjskiego dostojników i urzędników, można dojść do zdumiewających rezultatów.

W Radzie Państwa śród członków z nominacji niemieckiego pochodzenia jest 31 prc., a posłów z wyboru tylko 15 prc. W departamencie Senatu ilość nazwisk niemieckich waha się od 45 prc. (w kryminalnym kasacyjnym departamencie), do 12 prc. (w pierwszym departamencie).

W poszczególnych ministerjach daje się zauważyć to samo zjawisko, a w ministerjalnych radach i kancelarjach element niemiecki przedstawia się bardzo obficie. I oto, gdy w chwili obecnej gromadzą się wszelkie komisje dla rozważenia kwestji, jak należy postąpić z nawałą niemiecką, czyż można przypuszczać, aby kwestja rozstrzygnięta była w znaczeniu pomyślnem dla Rosji. Jak wielkiem musiałoby być oddanie się interesom Rosji u naszych niemców petrogradzkich, gdyby różne komisje miały dojść do wniosku, że konieczną jest likwidacja w państwie niemieckiej własności rolnej".

„Nowoje Wremia" zaopatruje uwagi powyższe gazety moskiewskiej uwagą własną tej treści:

„Dość przypomnieć listę nazwisk osób warszawskiej administracji gubernjalnej, która dostała się z bar. Korfem do niewoli, aby przyznać słuszność przytoczonym wywodom".

Zapiski literackie.

NASZE ILUSTRACJE. Warszawskie tygodniki i miesięczniki ciężkie przeżyły chwile: przerwy w komunikacji pocztowej i brak papieru zabiły wiele z nich, uszczuplały zaś rozmiary tych, co wytrwały. Ilustracje zaczynają już jednak wracać do normy i ostatnie numery ich przedstawiają się bardzo interesująco. „Tygodnik Ilustrowany" i „Świat" współzawodniczą przedewszystkiem ilością obrazków, związanych z wojną, oraz feljetonami na temat zagadnień aktualnych i objawów chwili. W „Tygodniku" interesujące są djalogi p. W. Rzymowskiego p. t. „Pod wezwaniem chwili", w których autor przeciwstawia dwa poglądy na jakąś kwestję. W dwóch ostatnich numerach mamy poruszone dwa zagadnienia: czy dla narodu (w danym razie włoskiego) korzystniej jest zdobywać to, czego potrzebuje, czy też dostawać bez wielkiego wysiłku, z łaski czyjejś, oraz czy wojna obecna spotęguje militaryzm, czy też da początek okresowi panowania prawa. Świetne po prostu są „Z tygodnia" Perzyńskiego, krótkie, pełne humoru i ironji, a zarazem przenikliwości minjatury życia. W obydwóch numerach w artykułach wstępnych p. Adam Grzymała-Siedlecki rozważa stosunek między „Rosją a polakami". Zasługuje też na uwagę obficie ilustrowany artykuł poświęcony Krakowowi. Pomijając artykuliki, poświęcone sprawom bieżącym zanotować jeszcze musimy piękny pomysł redakcji. „Wiemy — pisze w odezwie p. t. „Virtuli civili" w N-rze 48 — o przykładach takiego męstwa i takiej odwagi we dworach, na plebanjach, w chatach wiejskich, takiego poczucia obowiązku i takiego zespolenia z ziemią, że fakty te nietylko mogą iść w porównanie z odwagą i męstwem na polu bitwy, ale przewyższają je nawet pod względem zawartej w nich siły moralnej". Otóż redakcja prosi czytelników, by jej przysyłali opisy podobnych czynów z dowodami dokumentalnymi i fotografjami, po wydrukowaniu tych opisów specjalnie powołane grono obywatelskie rozstrzygnie, które z tych czynów zasługują na szczególne wyróżnienie i upamiętnienie, redakcja zaś obmyśli i poda do wiadomości publicznej sposób uczczenia jednostek najbardziej zasłużonych. W dziale powieściowym „Tygodnik" zakończył powieść Perzyńskiego „Złoty interes" i drukuje „Hotel pod złotem słońcem" Z. Bassakówny i „Oblężenie Belfortu w r. 1870" przez uczestnika tego zaszczytnego epizodu wojny francusko-pruskiej, Henryka Sienkiewicza (imiennika autora „Trylogji").

„Świat", jak zawsze, obfituje w krótkie artykuły, związane z chwilą bieżącą. Przeglądając dwa ostatnie numery, znajdujemy przedewszystkiem nazwiska obecnych „filarów" „Świata", a więc Ehrenberga (sprawozdanie z ciekawej powieści niemieckiej p. t. „Sedan, czy Jena?"), K. Bartoszewicza bardzo trafne uwagi o „Etnografji, ironji i poezji" i obficie ilustrowany artykuł o Bukowinie, W. Kosiakiewicza, W. Gomulickiego i A. Nowaczyńskiego. Ostatni w artykule „Cień Skrzyneckiego" przypomina, że ten to właśnie generał polski wraz z całym szeregiem podwładnych sobie polaków organizował armję belgijską. Przy sposobności Nowaczyński bierze w obronę Skrzyneckiego i podnosi jego zalety. Za największe błędy jego p. N. uznaje typowo polski brak stanowczości w momentach decydujących i „specjalnie co pokolenie nowe powtarzająca się nadzieja i wiara w dystyngowaną, zachodnią, katolicką Austrję". Godny uwagi jest artykulik p. E. Łunińskiego o „Paszkwilu Brandesa". Ciekawe są opowiadania członka Komitetu Obywatelskiego w Kielcach, adwokata Koozanowicza o pobycie w tem mieście „strzelców" galicyjskich i relacja p. Wł. Żukowskiego z ostatnio odbytej wycieczki w piotrkowskie, dopiero co uwolnione od inwazji niemieckiej. „W opowieściach (spotkanych chłopów) — czytamy między innemi—ujawnia się twarda, zawzięta dziedziczna nienawiść do „szwaba". Mówią i o sokołach z bardzo charakterystycznem lekceważeniem i politowaniem. „One chciałyby naród uczyć, a same są głupie i naród od nich mądrzejszy" — oto chłopski wyrok na tę galicyjską imprezę". Charakterystyczna jest też pewna właścicielka, u której lokowali się czas jakiś żołnierze z Poznańskiego. „Gospodyni—pisze p. Ż.—rozumie naturalnie, że „chudziny" inaczej nie mogły, ale uważa to w każdym razie „za wielki grzech, żeby polaki ziemię polską nachodziły", surowo zatem pilnowała, by mieszkający u niej poznaniacy codziennie polski pacierz odmawiali i Pana Jezusa oraz Matkę Częstochowską za ten „grzech" przepraszali. W dziale powieściowym „Świat" po ukończeniu powieści Struga „Pieniądz" drukuje nowele Daniłowskiego, Kozakiewicza i tłumaczenie powieści Holl Caine'a „Dana od Boga".

Spokojnie i wytrwale, nie tyle ubiegając się o akutalność, pełni po dawnemu niezmiernie pożyteczną służbę obywatelską „Biesiada Literacka". Drukuje ona obecnie powieść historyczną z XII wieku M. Synoradzkiego p. t. „Bolesta, kasztelan wizki", Zbigniewa „Sąsiedzi" (rzecz dzieje się na Litwie), oraz „Wspomnienia z niewoli pruskiej" w Berlinie w r. b.) b. posła do Dumy, dr. W. Lisowskiego.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Składam za pośrednictwem Pańskiej gazety, wyrazy serdecznego podziękowania administracji lazaretu ziemian i miasta Wilna za dobre leczenie i starania o moję zdrowie, gdy się znajdowałem w wyżej wspomnianym lazarecie na wyleczeniu, jak również serdeczne dzięki siostrom tego lazaretu za okazywaną pomoc i dobre staranie.

Racz przyjąć Szanowny Panie wyrazy szacunku i poważania

W-p. Replanskij.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w sobotę — śśw. Saturnina i Filemona; według nowego stylu — św. Aleksandra M. Jutro — św. Andrzeja; według nowego stylu — śśw. Łucji i Otylli.

— **Temperatura.** Dziś, o g. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał +2°.

STOWARZYSZENIA.

— **Tow. pomocy polakom — ofiarom wojny.** Komitet świeżo założonego oddziału wileńskiego petrogradzkiego Polskiego T-wa pomocy ofiarom wojny zwołuje walne zgromadzenie członków oddziału na dziś 29 listopada (12 grudnia) o 8 wieczorem w sali posiedzeń Rady w murach pofranciszkańskich. Walnemu zgromadzeniu przedstawione będą do uchwalenia wnioski komitetu w sprawie dalszej organizacji oddziału.

Zapisywać się na członków oddziału można w biurze komitetu (przy Towarzystwie Rolniczem, Zawalna 9), oraz w redakcji „Kurjera Litewskiego". Tamże przyjmowane są ofiary na cele Towarzystwa. Składka roczna wynosi rb. 6.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Wieczór polskiej muzyki, pieśni i poezji.** Poniedziałkowy wieczór, poświęcony całkowicie polskiej muzyce, pieśni i poezji, wzbudził olbrzymie zainteresowanie, tembardziej, że czysty zysk wieczoru przeznaczony został na nowopowstałe w naszem mieście polskie Towarzystwo niesienia pomocy polakom ofiarom wojny.

Program wielce urozmaicony zapowiada szereg wartościowych kompozycji autorów polskich. Śród wykonawców zaznaczyć należy udział p. Wandy Bohuszewiczówny, utalentowanej skrzypaczki, p. Niny Doré-Sutkiewiczówny, uzdolnionej śpiewaczki opery medjolańskiej, znanej w Wilnie z występów w „Lutni" na koncercie z udziałem Werthejma i Grąbczewskiego, Zofji Dąbrowskiej, wybitnej interpretatorki utworów Chopina, artystki dramatycznej p. Wandy Rommówny, która wygłosi szereg podniosłych i pięknych melodeklamacji.

Całość programu uzupełnioną zostanie produkcjami artystycznemi pp. Stanisława Kucińskiego (śpiew), Tadeusza Skarzyńskiego (deklamacja: wyjątki z „Pana Tadeusza" Mickiewicza), Kin-

---

3)

Szwajcarja—Litwa

przez

Genuę—Archangielsk.

Wspomnienia z podróży

Józefa Pawlikowskiego.

Rozstanie ze wszystkimi na dworcu nie było jeszcze ostateczne, gdyż jechaliśmy z początku do Genewy, tam wsiadaliśmy do specjalnego dla rosyjskich poddanych pociągu i znów w drodze do Genui mieliśmy przez Morges przejeżdżać.

W Genewie dała się po raz pierwszy odczuć atmosfera, która nas będzie otaczała w czasie całej podróży. Większość pasażerów stanowił naród wybrany; była to hałaśliwa studenterja żydowsko-rosyjska wyróżniająca się zgiełkiem i brudem od spokojnych i czystych szwajcarów, patrzących z ciekawością na poddanych rosyjskich.

Rząd szwajcarski dał nam pociąg bezpłatnie, miejsca było sporo, humory nasze poprawiły się, zdawało się nam, że już część drogi mamy za sobą.

W Morges ujrzeliśmy jeszcze raz mistrza z rodziną i wszystkich znajomych. Dostaliśmy pocztówki, kwiaty, ciastka i herbatę, grzeczny naczelnik stacji zatrzymał dla nas pociąg, wszak to jadą „les amis de M-r Paderewski".

O 9-ej byliśmy już w Simplonie, a w godzinę potem włoscy urzędnicy „dogany" przylepiali nam marki do naszych rzeczy, zawadamiając jednocześnie, że rewizja dokonana, a bezpłatny pociąg czeka już na nas na stacji.

W Genui pociąg zatrzymał się w porcie o jakie 100 kroków od naszego „Kurska", który miał nas zawieźć do naszej ojczyzny.

Była godzina 6-ta zrana, lecz słońce włoskie dawało się nam we znaki, chcieliśmy się dostać czemprędzej na statek, lecz okazało się, że podróżni z Zürychu czekają już od 4-ej nie mogąc dostać się na pokład, gdyż p. kapitan śpi jeszcze.

Nie było rady—trzeba było czekać, siedzieliśmy na swych kuferkach, otoczeni kołem gapiów, przyglądających się nam ze wszystkich stron, i przekupni, sprzedających najprzeróżniejsze drobizgi z okrzykiem „gałoszi". Okazało się, że chcąc przemówić do nas w rodowitym języku wskazywali nam dobroć towarów („choroszije"). — Wreszcie p. kapitan obudził się i kazał nawet zagrać na nasze spotkanie statkowej orkiestrze. — Hurma z 600 ludzi rzuciła się na pomost z okrzykami „kobiety i dzieci naprzód" przyczem wszyscy pchali się niemożebnie. — Przy rozdawaniu kajut sceny powtórzyły się jeszcze gorsze, panie mdlały, powoływały się na zmęczenie, chorobę, stosunki rodzinne, stanowisko; sytuację pogorszył nasz konsul, który widocznie zapomniał nam dać spis osób, zaś jąkający się konsul genueński twierdził, że jest to rzecz niezbędna. — Koło godziny pierwszej sytuacja się wyjaśniła jako tako. — Nasze panie miały kabinę II klasy, myśmy mieli łóżka, czyli tak zwane „kojki" w olbrzymim dortuarze klasy trzeciej, słomiane materace i derki miały nam służyć za pościel, ale wyboru nie było. — Na statku panowało straszne zamieszanie. — Masa pań około 80 pozostała bez kajuty, widziano, jak niektóre osoby korzystały z jakichś przywilejów; odrazu znaleźli się jacyś trybuni publiczni.—Kapitan był wprost oblegany przez pasażerów, — dobrodusznie wyglądający łotysz tłumaczył każdemu, że więcej kajut stworzyć nie może, że gdyby to od niego zależało nigdy by więcej pasażerów I i II klasy nie przyjął, niż tego norma wymaga, że całą podróż urządza nie on, lecz konsul; ale słowa jego ginęły i nikt nie chciał się uspokoić.— Na dobitek dano nam fatalny obiad: jakieś pomyjki z fasolką i silnym zapachem baraniny były zupą; kości z tłuszczem tejże baraniny były pieczystem, a para jabłuszek deserem i leguminą.—Mieliśmy już wracać do Morges, ale rozwaga wzięła górę pod wpływem obietnicy poprawy jadła i dostarczenia podczas podróży większych wygód... a zresztą mówiono nam, że najpóźniej za 15 dni ujrzymy Archangielsk, — postanowiliśmy znosić wszystko. — Na zwiedzanie Genui było czasu za mało, gdyż statek miał wyruszyć o 6-ej wieczór. — Udaliśmy się więc tylko do miasta na spacer, skorzystaliśmy ze ślicznie urządzonych genueńskich łazienek. — Po drodze uwagę naszą zwróciła wielkimi literami wydrukowana wiadomość o przybyciu wojsk rosyjskich do Francji. (Kaczka ta powstała w Anglji wskutek nieporozumienia, została jednak wyjaśnioną dopiero w 10 dni i zrobiła dużo hałasu). Wogóle we Włoszech zauważyliśmy wiele sympatji dla koalicji. Wszędzie sprzedawano karykatury Wilhelma, próżny flirt starego Franciszka z młodą włoszką i tp. Kiedy dowiadywano się, że jedziemy do Rosji, ściskano nam ręce, życząc nam szczęśliwej drogi i powodzenia orężowi wojsk sprzymierzonych.

Po powrocie na statek czekała nas przykra niespodzianka — wyjeżdżaliśmy dopiero jutro o 12-ej, ale pocieszyliśmy się — dzień spóźnienia, byle tylko jutro napewno.—Słowa kapitana były prawdziwe, na drugu dzień o 1-ej byliśmy już za portem, lecz nie wiodło się nam jakoś. — Agent towarzystwa nie spostrzegł odjazdu pilota i został na statku, musieliśmy wracać kawałek, dawać sygnały, aż wreszcie sprawca opóźnienia mógł wysiąść na podjeżdżający do nas stateczek.

Zatoka genueńska przyjęła nas niezbyt gościnnie, krótka fala zdołała rozhuśtać nasz dwuśrubowiec (13,000 ton pojemności) i większość pasażerów złożyła dań morzu w postaci dopiero co zjedzonego obiadu. Rozległy się rozpaczliwe jęki... prośby o cytrynę, na podwieczórek mało już było amatorów. — Lecz nie była to pierwsza morska choroba, niektóre panie na samą myśl o morzu chorowały już w wagonie. — Próba była krótka — około 6ej wieczór morze uspokoiło się zupełnie i wszyscy ze swych wygodnych szezlągów zaczęli podziwiać cudowny zachód słońca i znikające we mgle brzegi Włoch, a potem Francji.

Powoli zaczęliśmy się przyzwyczajać do życia na statku. — O 7 i pół dzwoniono na śniadanie, o 1-ej mieliśmy obiad, o 4-ej podwieczorek a o 6-ej kolację... Towarzystwo zaczęło się układać w pewne grupki.— Tematów dla rozmowy nie brakło.— Wielu pasażerów przebyło mobilizację w Niemczech, każdy z nich dodawał jakiś okropny szczegół do ogólnej historji dni wojny. — Skarżono się na niewygody podróży, na nieszczęsną baraninę, która ciągle upiększała menu naszych obiadów i kolacji.—Marzono o prędkim powrocie do kraju. — Pytanie, gdzie się obecnie znajdujemy, ile robimy mil na godzinę, nie schodziło nikomu z ust. Dla wygody podróżnych codziennie o 12-ej wywieszano długość i szerokość geograficzną, gdzie się znajdujemy i malutka chorągiewka zmieniała miejsce na obok znajdującej się mapie. — Wywieszano oprócz tego najnowsze nowiny wojenne, gdyż statek ten miał bardzo silną stację telegrafu bez drutu. — Źródło informacji było angielskie, raz tylko koło brzegów norwezkich mieliśmy depeszę niemiecką.

Na drugi dzień po wyjeździe ujrzeliśmy wyspy Baolearskie, patrzyliśmy z zainteresowaniem na ląd, nawet bezludne skały były dla nas czemś miłem. — Nie mogłem powiedzieć, żebym się nudził w podróży, bawiła mię nawet.—Zwiedzałem cały statek, maszyny. — Kapitan pozwolił mi, jako kandydatowi nauk ścisłych, robić z pomostku kapitańskiego pomiary astronomiczne. — Poznałem też bardzo sympatyczną paczkę uczącej się młodzieży polskiej z Genewy, było też paru studentów z Monachjum.—Urozmaicaliśmy sobie czas śpiewem chóralnym, lub nawet solowym, gdyż jeden z naszych kolegów miał dość miły głos.—Tylko kołysanie sprawiało nam często przerwy w naszych posiedzeniach.— Gibraltar... Uzyskaliśmy prawo powiedzenia, że widzieliśmy Afrykę... szkoda tylko, że przy wjeździe w cieśninę zmrok już zapadał. — Z prawej strony groźnie wznosiły się skały, skąd pani Mórz strzeże pilnie dawnych wrót świata. Nikt nie opuszczał pokładu.

(D. C. N.).

kulkina, który wykona na wiolonczeli utwór Chopina „Polonaise brillante" C-dur.

Barwne tańce polskie wykonane zostaną przez znanych tancerzy pp. Lewandowską i Ciesielskiego.

Bilety są do nabycia w księgarni J. Zawadzkiego. Początek o godz. 7 i pół wiecz.

— **Dochód z koncertu na rzecz zrujnowanych przez działania wojenne** mieszkańców Królestwa Polskiego w sumie 616 rb. 60 kop. po sprawdzeniu i potwierdzeniu przez kancelarję p. gubernatora, p. St. Bogucki wysłał za kwitem Nr. 287, w postaci przekazu Wil. Banku Handlowego Nr. 16,991, na ręce Seweryna ks. Czetwertyńskiego do Warszawy, wraz ze szczegółowym rachunkiem, który jest następujący: sala 33 rb., rachunek drukarni „F. Zawadzki" 22 r., rozlepianie i roznoszenie afiszów i nalepek 35 rb., marki na doch. dobroczyn. 31 r. 50 kop., zwrot kosztów p. Wetheimowi 40 rb., wydatki organizacyjne 17 rb. 25 kop.; razem 178 rb. 75 kop. Dochód za bilety 629 rb. 80 kop., za programy 165 rb. 55 kop., razem 795 rb. 35 kop. Czysty zysk 616 rb. 60 kop.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Ilość spożywanego mięsa w Wilnie i ceny.** Inspektor weterynaryjny gub. witebskiej zakomunikował inspektorowi wileńskiemu, że w ziemi witebskiej jest do sprzedania 50,000 wołów, około 100,000 świń i znaczna ilość owiec i cieląt, oraz że witebskie ziemstwo gubernjalne chciałoby podjąć się dostawy mięsa do dyneburskiego okręgu wojennego, wobec czego pragnie być poinformowanem co do potrzeb i cen w Wilnie. Wileński inspektor weterynaryjny z kolei zwrócił się z zapytaniem do Zarządu miejskiego.

Z odpowiedzi Zarządu widać, iż handlarze detaliści na rzeźni miejskiej obecnie płacą: za wołowe mięso 4 — 7 rb. za pud, zależnie od gatunku sztuki, co odpowiada cenie 2 — 4 rb. za pud żywej wagi, za cielęcinę 3 rb. 80 kop. — 4 rb. za pud, za baraninę 4 rb. 80 kop.— 5 rb. 50 kop. i świninę 6 rb. 40 kop. — 7 rb. 50 kop.

Oprócz dowożonego w znacznej ilości mięsa z okolic Wilna, ludność miejska potrzebuje miesięcznie 5,500 wołów, 1,200 cieląt, 2,000 owiec i 2,500 świń.

SĄDY.

— **Oddanie pod sąd.** Kowieński zarząd gubernjalny oddał pod sąd wileńskiej Izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów uriadnika pow. jezioroskiego, M. Sokołowa, za to, że usiłował wymódz od Agaty Panowej zamiast określonych przez władze 3 rb. jako karę za utrzymywanie broni palnej, 15 rb. i następnie, gdy nie zapłaciła, przetrzymał ją w areszcie przez 3 dni.

RÓŻNE.

— **Szycie ubrań dla sierot.** Panie z polskiego komitetu zajęły się szyciem ubrań dla dziatek-sierot. Kto chce łaskawie przyłożyć się do tej pracy dobroczynnej, może otrzymywać robotę we środy i soboty od panny Jadwigi Hattowskiej (ul. Świętojerska Nr. 19 m. 12).

— **Ostrzeżenie.** Doszły do polskiego komitetu pań pogłoski, niewiadomo o ile prawdziwe, że w imieniu jego członków zjawiają się panie, kwestujące na ten cel. Polski komitet pań uprzedza, że nie trzeba dawać żadnych ofiar osobom nieznajomym, nie mającym przy sobie imiennej legitymacji komitetu oraz jego odznaki, to jest obrazka Matki Boskiej Ostrobramskiej.

— **Podziękowanie.** Opiekunka i towarzyszka długoletnia zmarłej przed kilku dniami w naszem mieście p. Żulińskiej, panna Niefidowiczówna, składa za naszem pośrednictwem podziękowanie za udział w pogrzebie i pomoc w związanych z tem kłopotach księdzu Miłkowskiemu, prof. Kościałkowskiemu i wszystkim z ziemi suwalskiej, którzy okazali swe współczucie.

— **Dzień „Gwiazdki".** Komitet organizacyjny dnia „Gwiazdki" w dniu 14 (27) grudnia na wspomożenie funduszów miejskiego kuratorjum nad biednymi, będąc przekonany, że firmy wileńskie przyjdą z pomocą akcji nad biednymi w ciężkiej chwili obecnej, rozesłał odezwę z prośbą o ofiary, które można przesyłać do centralnego sekretarjatu w murach po-Franciszkańskich (Trocka 14).

— **Na belgów.** Z inicjatywy przewodniczącej Tow. francuskiego w Wilnie, p. Cecylji Szydłowskiej, dn. 9 (22) list. odbyła się jednodniowa kwesta na rzecz rannych bohaterskich belgów i przyniosła na czysto 1,305 rb. 46 kop. Zgodnie z życzeniem p-ni Szydłowskiej, gubernator skierował pieniądze te do rozporządzenia króla belgijskiego.

— **Zakaz.** Na skutek starań proboszcza kościoła św. Jana, policmajster polecił komisarzowi 7-go cyrkułu, aby wzbronił woziwodom napełnianie beczek z wodą z wodociągu przy kościele św. Jana. Zauważono bowiem, że woziwodowie psują sztachety żelazne przy kościele, rujnują chodnik cementowy i przeszkadzają komunikacji z I-em gimnazjum męskiem i podwórzem kościelnem.

WYPADKI.

— **Ujęcie przestępcy politycznego.** W Petrogradzie został ujęty Magnus Kazenas, który, będąc gimnazistą w 1905 r. w Mitawie, wygłaszał w powiecie poniewieskim mowy buntownicze, celem zachęty włościan do niesłuchania prawa i przeciwdziałania prawnym rozporządzeniom władz. W dobie owej Kazenas liczył 19 lat życia. Oddany został pod sąd wileńskiej Izby sądowej.

— **Ofiara katastrofy.** Jak się okazuje, katastrofa budowlana przy ulicy Żydowskiej nie obyła się bez ofiary. Żydówka S. Klejn, lat 67, uległa zgruchotaniu czaszki.

— **Okradzenie śpiżarni.** W noc na piątek w domu Nr. 22 przy ul. Świętojerskiej nieznani złoczyńcy okradli dwie śpiżarnie na schodach. U p. Filippowowej skradli dwa słoiki konfitur, a u p. Korwin-Milewskiego — likiery i starą wódkę wartości 150 rb.

— **Zagadkowe samobójstwo.** Do mieszkania Ant. hr. Tyszkiewicza przy ul. Wielko-Stefańskiej Nr. 31 przyszedł jakiś nieznajomy wyjął nieznacznie chloroform i wypił go i zaraz stracił przytomność. Odwieziony do szpitala Sawicz, nieznajomy, nie odzyskawszy przytomności życie zakończył. Pozostawił kartkę z prośbą, aby nikogo nie oskarżać o śmierć jego.

Z Królestwa.

× **Odrzucenie skargi hr. Ronikiera.** (AP.). Senat odrzucił skargi kasacyjne hr. Ronikiera i Zawadzkiego, skazanych przez warszawską izbę sądową (pierwszy na 15 lat, a drugi na 10 lat katorgi), za zabójstwo chłopca Chrzanowskiego.

× **Ogłoszenie zakładów gazowych.** Zarząd zakładów gazowych w Warszawie ogłasza, że, ażeby nie dopuścić do przerwy w dostarczaniu gazu, normalne ciśnienie gazu w sieci miejskiej rur narazie utrzymywane będzie tylko w godzinach następujących: od 7 i pół do 9 r., od 10 do 1 pp. i od 4 do 9 w. Poza temi godzinami ciśnienie gazu obniżone będzie do minimum.

Zarząd zakładów otrzymał wiadomość, iż w drodze znajduje się około 340 wagonów węgla donieckiego, przeznaczonego na użytek gazowni.

× **Do Moskwy.** W czwartek wyjechało do Moskwy na „dni polsko-belgijskie" grono literatów warszawskich, zaproszone przez zjednoczenie stowarzyszeń polskich w stolicy rosyjskiej.

× **Przedsiębiorstwa niemieckie.** Według sprawozdania ministerjum skarbu, w Królestwie Polskiem znajdują się najstarsze przedsiębiorstwa górniczo-przemysłowe niemieckie, lub na kapitałach niemieckich oparte. Do przedsiębiorstw tych należą: Zakłady starachowickie, ostrowieckie, zakłady Tow. Handtke w Warszawie i Częstochowie, „Tow. Koralewski i Laura", Tow. hut Milewickich, Tow. „Puszkin", sosnowickie Tow. fabryk rur, zakłady „Bodzechów", częstochowskie Tow. górnicze z kopalniami w pow. będzińskim i częstochowskim, Tow. Tilmanowskie w Pruszkowie i zakłady „Westen" w Olkuszu. Z wyjątkiem zakładów w Warszawie, Pruszkowie i Ostrowcu, wszystkie inne przedsiębiorstwa obecnie znajdują się w sferze rozlokowania armji nieprzyjacielskich.

× **Za chlebem.** „Kurjer Poranny" opowiada, co następuje:

Do redakcji naszej przyszło dwóch robotników, których sekcja wyszukiwania pracy komitetu obywatelskiego wysłała na roboty do Zagłębia Donieckiego. Opowiedzieli oni krótką, lecz bolesną historję wędrówki swojej za chlebem.

Jechać mieli w liczbie 7 do kopalni węgla w Zamczałowie, należącej do firmy Conradi. Przedstawiciel warszawski tej firmy polecił im udać się do lekarza, a po stwierdzeniu, że są zdrowi, wysłano ich w drogę.

Na zapytanie — ile będą zarabiać, oświadczono im, że od 1 rb. 50 kop. do 4 rb. dziennie i wyżej.

Gdy przyjechali, o wysokości płacy nie było mowy, kierownik fabryki oświadczył im:

— Jak zobaczę robotę, to pomówimy o wynagrodzeniu.

Czterech robotników z grona 7-miu, którzy przyjechali, zobaczywszy, do jakiej roboty i w jakich warunkach mają stanąć, odrazu powrócili do Warszawy, wydając na powrót ostatnie grosze.

Pozostali trzej przystąpili do roboty. To trzech tygodniach zapronowano im... 25 rb. miesięcznie, za pracę w kopalni, która trwała od godz. 3 w nocy do godz. 6 wiecz., przyczem oliwę do lampek robotnik musiał sam kupować. Ślusarz, który reparował maszyny za 3-tygodniową pracę otrzymał 18 rubli.

Nic dziwnego, że w takich warunkach robotnicy nasi nie chcieli dłużej czekać i powrócili, powrócili niemal o żebranym chlebie, po 3-tygodniowej pracy zostało im bowiem zaledwie po kilka rubli.

Z Rosji.

** **Dymisja wice-gubernatora kurlandzkiego.** W Petrogradzie w chwili obecnej znajduje się kurlandzki wice-gubernator Kanszyn, specjalnie zawezwany przez ministerjum spraw wewnętrznych. Kanszyn na miejsce dotychczasowej służby w Mitawie nie powróci. Wezwanie Kanszyna pozostaje podobno w związku z zarzutem postawionym mu, że ignorował zupełnie interesy państwowości rosyjskiej na korzyść niemców.

** **Pomoc ludności Królestwa Polskiego.** Komitet Wielkiej Księżny Tatjany Mikołajówny nadesłał wszechrosyjskiemu związkowi ziemskiemu 50 tys. rubli na zakupno koni dla ludności Królestwa Polskiego.

Na skutek starania odeskiego komitetu o zbieranie darów na ofiary wojny w Polsce naczelnik miasta pozwolił na zbieranie składek przez obchodzenie wyłącznie mieszkań polskich.

Jednodniowy zbiór ofiar na rzecz Polski, urządzony w Czelabińsku dał 1,410 rb.

** **Wpływy niemieckie.** „Russikj Inwalid" pod tytułem „Z dziedziny osobliwości" pisze:

„Każdy historyk zna dziennik akademika Nikitienki. Odczytywanie tego dziennika może być pożyteczne dla tych, kto chce poznać ducha ubiegłego wieku.

„Nie dla oskarżenia i potępienia, lecz tylko jako informację historyczną, przytoczymy następujący urywek z owego dziennika: Nikitienko miał u siebie dla rozpatrzenia komedję „Rycerze", napisaną przez Potapenkę, ubiegającego się o premjum. W komedji występowały dwa główne typy: baronowa niemka i niemiec Kluck, oboje oszuści, wyzyskujący i okłamujący rosjan. Gwoli duchowi czasu — działo się to w 1871 r. — tytuł komedji zastąpiono nazwą „Mętne fale", zaś owe dwa typy niemieckie przekształcono na rosyjskie. Z tego wynika — pisze Nikitienko — iż rosjanie mogą być szubrawcami, niemcy zaś nie mogą."

Zaiste, błogie były to czasy dla niemców w Rosji.

* * **Zgon Zilottiego.** (AP.). Zmarł pomocnik naczelnika głównego sztabu marynarki Zilotti.

** **Pogrzeb Kasso.** Odbyła się eksportacja zwłok min. Kasso na dworzec Warszawski w Petrogradzie. Zwłoki przewiezione zostaną do majątku rodzinnego w Besarabji.

* * **Starania o zmianę herbu państwowego.** Na onegdajszem posiedzeniu Cesarskiego towarzystwa historycznego w Petrogradzie znany rosyjski heraldyk, Bielawieniec, wygłosił referat o tem, że rosyjski herb państwowy, przedstawiający dwugłowego orła z wizerunkiem św. Jerzego zwycięzcy na piersiach, jest zupełnie skażony przez wpływ niemiecki. Wpływ ten wyraził się w dwojaki sposób. Po pierwsze niektórzy rosyjscy monarchowie, a w tej liczbie Piotr Wielki wprost zaczerpnęli z austrjacko-pruskiej heraldyki różne szczegóły herbu rosyjskiego. Powtóre niemcy urzędnicy departamentu heroldji wprowadzali do szczegółowych opisów różne dodatki, które później przedostały się do pełnego zbioru praw.

Na podstawie badań archiwalnych referent dochodzi do wniosku, że rosyjski herb państwowy jest to dwugłowy orzeł, lecz nie czarny na żółtem polu, ale złoty na polu białem. Orzeł na piersiach ma ikonograficzny wizerunek św. Jerzego zwycięzcy, a nie figurę wyobrażoną obecnie pod postacią św. Jerzego. Wszystkie akcesorja herbu państwowego, jak płaszcz i figury, wprost zrobione zostały za panowania Aleksandra II przez urzędnika departamentu heroldji niemca, bar Küne.

Po wysłuchaniu referatu zgromadzeni postanowili polecić radzie towarzystwa historycznego poczynienie starań o zmianę rosyjskiego herbu państwowego, zgodnie z prawdziwymi tradycjami historycznemi i usunięciem późniejszych naleciałości.

WOJNA.

Wiadomości oznaczone w pierwszym wierszu gwiazdką (*), zamieszczone były we wczorajszym „Dodatku Wieczornym Kurjera Litewskiego".

Z FRONTU WSCHODNIEGO.

(AP.) W dn. 28 bm. (11 grud.) w przeglądzie działań wojennych w wyd. „Armiejskij Wiestnik" wydrukowano:

„W dd. 24 i 25 bm. (7 i 8 grud.) grupy wierzbołowska i mazurska wojsk niemieckich pozostawały na swych umocnionych pozycjach, prowadząc walkę strzałową z wojskami rosyjskiemi, zwolna posuwającemi się naprzód i umacniającemi poza sobą każdą zajętą piędź ziemi.

Od strony Mławy przeciwnik w dd. 24 i 25 bm. (7 i 8 grud.) dokonał na Przasnysz szeregu ataków energicznych, w celu wyparcia wojsk rosyjskich w tym kierunku.

Bitwa łódzka stopniowo cichnie, tracąc swoje napięcie; w dd. 24 i 25 bm. (7 i 8 grud.), chociaż bitwa trwała na całym froncie, lecz ataki i kontrataki wojsk rosyjskich i niemieckich odbywały się tylko w niektórych punktach. Armja niemiecka, poniósłszy poważne straty w walkach w pierwszej połowie listopada, obecnie z pośpiechem dokompletowuje się oddziałami przerzucanymi z frontu francuskiego, bądź oddziałami nowozorganizowanymi. W dn. 24 bm. (7 grud.) wojskom rosyjskim udało się osrzeliwaniem karabinowem i działowem strącić dwa aeroplany niemieckie, rekognoskujące pozycje sił rosyjskich.

W dn. 24 bm. (7 grud.) na południe od Krakowa austrjacy, wzmocnieni przez wojska niemieckie, dokonali energicznej ofenzywy, lecz powstrzymani strzałami rosyjskimi, zostali przez wojsko rosyjskie odrzuceni, straciwszy 5 baterji i jedną samochodową. Austrjacy i niemcy cofnęli się, ponosząc ogromne straty. W nocy 25 bm. (8 grud.) austrjacy i niemcy znów przeszli do ofenzywy i dokonali szeregu wściekłych ataków, lecz dzięki męstwu wojsk rosyjskich znów zostali odrzuceni i straciwszy jako jeńców 3 oficerów oraz 60 żołnierzy, cofnęli się na swoje pozycje.

W dn. 25 bm. (8 grud.) wojska rosyjskie, kontynuując ofenzywę, parły austrjaków, wybijając ich bądź strzałami, bądź bagnetem z zajmowanych pozycji. Wojska austrjacko-niemieckie podczas tych ataków poniosły ogromne straty.

Atakując Nowy Sącz i wyparłszy stąd austrjaków, wojska rosyjskie wzięły do niewoli oficera i 200 żołnierzy. Podstrzelone zostały dwa aeroplany i wzięto do niewoli dwóch lotników-oficerów".

(AP.) Urzędownie. Ze sztabu Wodza Naczelnego z d. 28 bm. (11 grudnia):

W kierunku mławskim, w ciągu nocy i dnia 27 bm. (10 grud.), energiczne ataki niemców zostały z powodzeniem odparte i wojska nasze z kolei przeszły do ataku, ścigając miejscami w nieładzie cofające się kolumny przeciwnika.

W okręgu na północ od Łowicza nieprzyjaciel w nocy z d. 26 na 27 bm. (9 na 10 grud.) i przez cały dzień następny prowadził wściekłe ataki, które jednakże zostały odparte z ogromnemi dla niemców stratami. W tym czasie dzielne wojska nasze odparły ogółem 7 ataków, przyczem niektóre oddziały, dopuszczając wroga na strzał karabinowy, swym ogniem zabójczym zmuszały niemców do ucieczki.

W okręgu na południe od Krakowa w d. 27 bm. (10 grud.) podczas naszego pomyślnego posuwania się naprzód, trwającego pomimo uporczywego oporu niemców, zdobyliśmy kilka armat niemieckich i karabinów maszynowych, jak również wzięliśmy 2 tysiące jeńców.

W innych punktach frontu naszego zmiany nie zaszły.

Pochwycenie aeroplanu niemieckiego.

* (AP.) W rejonie Płocka pochwycony został aeroplan niemiecki systemu Albatros z lotnikiem i obserwatorem.

W Prusach Wschodnich.

W jednej z ostatnich potyczek na froncie wschodnim wzięto do niewoli czterech oficerów sztabowych z automobilem „Benz". Automobil odwieziony został do Rygi, gdzie wkrótce zostanie naprawiony.

Komunikat urzędowy niemiecki.

* Komunikat urzędowy niemiecki, który przed trzema dniami głosił bliskość stanowczego zwycięstwa, obecnie dn. 26 b. m. (9 grudnia) wydany odznacza się stosunkowo skromnym tonem:

Komunikat głosi dosłownie:

„Z frontu wschodnio-pruskiego nie nadeszły żadne wiadomości. Na południo-zachód od Łodzi wojska niemieckie odniosły znaczne powodzenia. W południowej Polsce nie nastąpiły żadne wybitniejsze wypadki".

Dyzlokacja sił niemieckich.

Według informacji amsterdamskiej gazety „Tijd" wyjaśniło się z niewątpliwą pewnością, że dyzlokacja sił niemieckich na front zachodni w ciągu ostatnich tygodni była fikcyjną, aby wprowadzić w błąd sprzymierzeńców. W rzeczywistości niemcy, poczynając od 20 bm. (3 grudnia) wysłali z zachodniego frontu na wschodni przeszło 300 tys. ludzi. Uwaga gaz. „Local Anzeiger" stanowi uboczne potwierdzenie pośpiesznego wysyłania wojsk na front wschodni. „Ostatnie powodzenia nasze zawdzięczamy — pisze „Local Anzeiger" — nie gen. Hindenburgowi, lecz maszynistom kolejowym i konduktorom".

Wymiana depesz pomiędzy hr. Berchtoldem a Bethmannem - Hollwegiem.

Pomiędzy kanclerzem Rzeszy Bethmann-Hollwegiem i austrjacko-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, hr. Berchtoldem, z powodu nadzwyczajnego posiedzenia parlamentu odbyła się wymiana telegramów. Hr. Berchtold skorzystał z tej okazji, aby zaprzeczyć wobec rządu berlińskiego trwożliwym pogłoskom o wewnętrznych zatargach i aby podkreślić niezachwianą decyzję wszystkich narodów monarchji Habsburskiej osiągnięcia za wszelką cenę zwycięstwa.

Kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg w telegramie, będącym odpowiedzią na życzenia austrjackiego ministra, wyraził głębokie przekonanie, że zgodne wysiłki obydwóch sprzymierzonych monarchji, związanych węzłami ścisłej solidarności, są najlepszą gwarancją, że osiągnięte zostaną powodzenia zupełnie godne wspólnego ogromnego natężenia sił.

Choroba ces. Wilhelma.

* Jak się okazuje ces. Wilhelm przeziębił się, jadąc w otwartym automobilu z Częstochowy do Welunia. Dn. 26 b. m. (9 grud.) ces. Wilhelm był w stanie tylko raz jeden w dzień przyjąć raport z placu boju.

Gen. Ludendorf.

Z Berlina donoszą do Kopenhagi, że cesarz Wilhelm proteguje obecnie nowego generała. Jest nim gen. Ludendorf, szef sztabu armji generała Hindenburga, upatrzony na następcę Moltkego. Towarzyszy on nieodłącznie cesarzowi w podróżach jego z jednego frontu na drugi. Plan kampanji obecnej w Polsce opracowany został przez cesarza przy jego bezpośrednim udziale. Generał Hindenburg zeszedł do roli wykonawcy rozkazów.

Austrjacka propozycja Rumunji.

Austrja, jak donoszą pisma bukareszteńskie, zaproponowała Rumunji południową część Bukowiny, zaludnioną przez rumunów, pod warunkiem przychylnej neutralności i zrzeczenia się pretensji do Siedmiogrodu, wchodzącego w skład korony węgierskiej.

Misja Bülowa w Rzymie.

Według informacji z Rzymu, Bülow zamierza zaproponować Włochom Trjest pod warunkiem, że Grecja pozwoli na panowanie Włoch w Albanji, jeżeli otrzyma Epir i wyspy.

ZWYCIĘSTWO ARMJI SERBSKIEJ.

* (AP.) Serbskie Biuro prasowe komunikuje pod datą 27 b. m. (10-go grudnia):

„Wobec znacznej przewagi sił nieprzyjacielskich serbowie zmuszeni byli w ciągu prawie całego miesiąca odstępować, aby przyjąć stanowczą bitwę w warunkach jak najbardziej dla siebie dogodnych. Wreszcie u obwarowań Górnego Krażu i Rodnik nastąpiła decydująca bitwa, trwająca 6 dni od 20 b. m. (3 grud.) do 25 b. m. (8 grud.), zakończona zupełną porażką armji austrjackiej na froncie przeszło 100 kilometrów. Bitwa była bardzo zacięta. Ponieśliśmy znaczne straty, lecz nieprzyjaciel poniósł je jeszcze w większym stopniu. Tworzące prawe skrzydło 15 i 16 korpusy nieprzyjacielskie zupełnie zostały rozbite. Wzięliśmy do niewoli przeszło 100 oficerów i 20 tysięcy żołnierzy, przeszło 70 dział i 50 karabinów maszynowych, sztandar i ogromną ilość żywności oraz materjału wojennego. Nieprzyjaciel cofa się na całym froncie w wielkim nieładzie, ścigany przez nas. Można wprost powiedzieć, że ofenzywa armji austrjackiej, z której tak bardzo byli dumni zakończyła się zupełną katastrofą armji austrjackiej".

W ruinach Białogrodu.

Korespondent wojenny „Neue Freie Presse" w ten sposób opisuje wejście do Białogrodu wojsk austrjackich.

Już na drodze do Białogrodu widzimy na każdym kroku obszerne ślady zaciętych walk artyleryjskich. Wszędzie ogromne doły, wyryte wybuchami pocisków i ruiny domów. Fabryka tytoniu pod Białogrodem cała zniszczona została ogniem — z 8-piętrowego gmachu pozostały tylko ściany zewnętrzne. W pobliżu stosy ziemi, powstałej na miejscu dawnych domów i fabryk. Sterczące belki żelazne, splątane druty, zburzone części maszyn, resztki zniszczonych ogniem instrumentów i materjałów — wszystko to wywiera przygnębiające wrażenie. W mieście trafiają się gdzieniegdzie patrole. Na każdym kroku — wartownicy. Serbska ludność miasta nie decyduje się jeszcze wychodzić na ulice. Tylko czasami widzieć można starców, kobiety i dzieci, którzy patrzą na nas nieprzyjaźnie. Tylko nie wielu odpowiada na przywitania naszych żołnierzy i oficerów.

Po drodze do znanego hotelu „Moskwa" wiele jest domów zburzonych ogniem artyleryjskim. Kobiety w czerni, stojące przed tymi domami, nakazują naszym żołnierzom szacunek. Plac przed hotelem „Moskwa" cały zorany jest granatami. Następnie dom zburzony jest zupełnie. Gmach poselstwa rosyjskiego, oddział ubezpieczeniowego Tow. „Rossija", hotel „Moskwa", gmach nowej skupszczyny, gmach głównego urzędu pocztowego i klub oficerski są zburzone do połowy. Zupełnie zburzoną jest przystań na brzegu Sawy, gmach celny i fabryki w Topczydere i Kolemegdanie.

W konaku królewskim stanął komendant wojska austrjacko-węgierskiego. W dziedzincu pałacowym stanął szwadron huzarów węgierskich.

Kalendarz ścienny w gabinecie następcy tronu pokazuje 10 (23) lipca — datę otrzymania ultimatum austrjackiego.

Pomoc sanitarna serbom.

* (AP.) Ze Skoplji donoszą o przybyciu drugiego sanitarnego oddziału angielskiego Czerwonego Krzyża, złożonego z 6-ciu lekarzy i 12 sanitarjuszów, oraz czeskiego oddziału z Ameryki, złożonego z 3 lekarzy, 6 sanitarjuszów i 14 sióstr miłosierdzia.

W Bułgarji.

* (AP.) Z Sofji donoszą, że prokuratorja wytoczyła proces sądowy Sziwaczewowi, autorowi antirosyjskiej broszury, wymierzonej przeciwko misji rosyjskiej w Bułgarji.

Gazety zamieszczają listy, protestujące przeciwko oskarżeniom, wystosowanym w liście otwartym Leonidasa Andrejewa, przeciwko Bułgarji. Listy te zaprzeczają podejrzeniu Andrejewa, iż Bułgarja pomaga Turcji przez dostawę broni, amunicji i wojsk. Gazety bułgarskie zaprzeczają również wiadomościom o wysyłaniu czet do Macedonji.

Z FRONTU ZACHODNIEGO.

(AP.) Z Paryża donoszą pod datą 27 bm. (10 grudnia):

„Dzień wczorajszy w Belgji i w okręgu Arras przeszedł spokojnie. Nieprzyaciel nie próbował napierać. Więcej na południe w okręgu Quesnoy en Dechy francuzi w niektórych miejscach posunęli się naprzód 200 do 600 metrów i umocnili się na zajętych pozycjach. W okręgu rzeki Aisne i w Szampanji zmiany poważniejsze nie zaszły. Artylerja niemiecka, nad którą w ciągu dni poprzednich mieliśmy przewagę, wczoraj wykazała bardziej energiczną działalność, lecz nasza artylerja ciężka znów wzięła górę. W okolicach Reims nasza artylerja ciężka zmusiła niemców do opuszczenia kilku szańców, przyczem cofnięcie się nieprzyjaciela odbywało się pod ogniem naszej piechoty.

W okręgu Port niemcy dwoma kontratakami próbowali znów odbić stracone w dn. 25 bm. (8 grud.) szańce, lecz zostali odrzuceni i zdobyty teren został przez nas umocniony starannie. Na całem terytorjum wzgórz Argońskich postępowaliśmy naprzód z powodzeniem. Odparliśmy 6 ataków niemieckich. Na prawym brzegu Mozy toczyły się walki artyleryjskie, jednakże pomimo ognia, okazanej przez baterje niemieckie, wyraźna przewaga była po naszej stronie. Zajęliśmy nowe szańce w lesie le Pretre. Na reszcie frontu nic ważniejszego".

***

(AP.) Komunikat paryski urzędowy z dn. 27 bm. (10 grud.) wieczorny, głosi:

W dn. 26 bm. (9 grud.) ogólna sytuacja nie zmieniła się. Lotnicy nasi znów pomyślnie rzucili 16 bomb na dworzec kolejowy i hangary lotnicze we Fryburgu (w Bryzgawji) i pomyślnie wrócili, pomimo silnego ostrzeliwania ich z armat.

(AP.) Z Londynu donoszą, że we Francji północnej lotnik belgijski, lecąc w stronę Ostendy w dn. 25 bm. (8 grud.) zauważył kolumnę niemiecką, zniszczył trzy samochody ciężarowe i wywołał popłoch śród kolumny, następnie skierował się do Brügge, gdzie rzucił kilka bomb na oddział kawalerji. Wobec tego, że aparat kontrolujący przy aeroplanie został uszkodzony przez strzały niemieckie, lotnik musiał opuścić się w miejscowości zatopionej, jednakże udało mu się ocalić, po przebrnięciu przez wodę do linji wojsk belgijskich. Aeroplan również został ocalony.

ZATOPIENIE „NUERNBERGA".

(AP.) Z Londynu telegrafują pod datą 27 bm. (10 grud.): „Komunikat urzędowy. Krążownik niemiecki „Nürnberg" również został zatopiony w dn. 25 bm. (8 grudnia). Poszukiwanie krążownika „Dresden" trwa dalej. Główna bitwa trwała 5 godzin z przerwami. „Scharnhorst" zatopiony został po upływie 3 godzin, „Gneisenau" w dwie godziny później. Lekkie krążowniki nieprzyjacielskie zaczęły z pośpiechem uciekać w różne strony. Krążowce angielskie pancerne i lekkie ścigały je. Ani jeden okręt angielski nie zatonął".

Straty angielskie i niemieckie na morzach.

(AP.) Gazety angielskie podały tablicę porównawczą strat, poniesionych przez floty angielską i niemiecką do chwili obecnej: Niemcy straciły: 3 pancerne i 9 lekkich krążowników, 10 kontrtorpedowców, 3 łodzie podwodne i 2 kanonierki, ogółem pojemności 65 tysięcy tonn. Anglja straciła: 6 pancernych i 4 lekkie krążowniki, jeden pancernik, dwie łodzie kanonierskie i 3 podwodne, ogółem pojemności ok. 90 tys. tonn. Do strat niemieckich należy dodać krążownik „Goeben", mocno uszkodzony na morzu Czarnem, co zwiększa straty niemieckie do 70 tysięcy tonn.

Wojna z Turcją.

(AP.) Z Londynu donoszą, że w dn. 27 bm. 10 grud.) anglicy zajęli Kournę (miasto nad Tygrysem), gdzie wzięli do niewoli 1,100 żołnierzy, nie licząc rannych i zdobyli 9 armat.

***

* (AP.) Z Londynu donoszą dn. 27 b. m. (10 grud.): Agencja Reutera komunikuje, że angielski korpus ekspedycyjny w zatoce perskiej dn. 22 b. m. (5 grud.) zaatakował nieprzyjaciela na lewym brzegu rzeki Tygrysu przy dopływie jej do Eufratu na przeciwko Curnu i odrzucił nieprzyjaciela za rzekę. Turcy ponieśli wielkie straty. Wojska nasze zdobyły 5 dział i wzięły do niewoli 77 osób, w tem 3 żołnierzy tureckich.

Dn. 24 b. m. (7 grud.) anglicy zajęli Masserę na przeciwko Curnu zdobywszy 3 działa. Dn. 25 b. m. (8 grudnia) anglicy przeszli rzekę Tygrys i zajęli miasto Curnu, którego komendant poddał się z całym garnizonem. Komendantem Curnu był b. gubernator Bassory. Straty nasze wynoszą 4 anglików i 160 indusów. Ta nie wielka lecz śmiała operacja zabezpiecza anglikom zupełną kontrolę nad najbogatszą częścią urodzajnej delty od miasta Curnu do wybrzeża morskiego.

Odezwa Papieża Benedykta XV do państw walczących.

Z kół watykańskich donoszą o postanowieniu Papieża Benedykta XV zwrócenia się z odezwą do wojujących mocarstw w celu nakłonienia ich do zawieszenia broni na czas świąt Bożego Narodzenia według nowego i starego stylu. Podobno poseł austrjacki przy Watykanie dał w imieniu swego rządu zapewnienie o gotowości Austrji zawieszenia broni, jeżeli walczące z nią państwa również wyrażą zgodę. W Rzymie panuje jednakże przekonanie, iż zawieszenia broni nie będzie.

Arcybiskup z Canterbury a Niemcy

Odmówienie przez arcybiskupa z Canterbury swego podpisu pod odezwą duchowieństwa różnych wyznań państw neutralnych, nawołującą strony wojujące do rychłego zawarcia pokoju — prasa niemiecka usiłuje wyzyskać jako dowód krwiożerczych instynktów narodu angielskiego, upostaciowanych w osobach nawet najwybitniejszych przedstawicieli ich Kościoła. „Westminster Gazette" z tego powodu pisze, że pobudki, przypisywane przez niemców arcybiskupowi kantenburyjskiemu, są godne ich kultury i cywilizacji. Arcybiskup nie podpisał odezwy, wychodząc ze słusznego założenia, że narzucona Europie przez Niemcy

wojna obecna musi być doprowadzona do końca, aby nareszcie odzyskały swoją moc prawa moralności chrześcijańskiej, tak brutalnie gwałcone przez obłędny militaryzm niemiecki.

Niemcy i związek południowo-afrykański.

* (AP.) Z Berlina do Kopenhagi urzędownie donoszą, że do rządu niemieckiego zwrócono się z trzeciej strony z prośbą o oświadczenie, jakie stanowisko zajmą Niemcy w obecnej wojnie w stosunku do południowo-afrykańskiego rządu. Minister kolonji oświadczył, że rząd niemiecki nigdy nie miał zamiaru zajęcia terytorjum związku południowo-afrykańskiego, ani chwilowo ani na zawsze. Niemcy pragną zakończyć działania wojenne, narzucone jej przez związek południowo-afrykański, pod warunkiem, że rząd związku powstrzyma się od dalszej wrogiej akcji na niemieckiem terytorjum Afryki południowej i opuści zajęte przestrzenie. W takim razie Niemcy nie przedsięwezmą wrogich działań przeciwko związkowi, jeżeli uda mu się utworzyć niezawisłe państwo. Niemcy uznają jego polityczną niezależność i szanować będą nietykalność terytorjalną związku.

ZAGROŻONA JAPONJA.

* (AP.) Z Tokio telegrafują pod datą 27 b. m. (10 grudnia):

Partja Seiukai zwróciła się w izbie niższej do ministra spraw zagranicznych z zapytaniem, czy rząd zamierza zawrzeć z Rosją przymierze wobec wzrastającego antijapońskiego ruchu wśród amerykanów i niemców i możliwości wojny pomiędzy Japonją i Ameryką, której mogą okazać pomoc Niemcy oraz wobec trudności rachowania na poparcie w tej wojnie ze strony Anglji.

Minister oświadczył, że nie może odpowiedzieć na to pytanie, gdyż dotyczy ono przyszłości.

Anglicy i arabowie.

Z Konstantynopola donoszą, że anglicy wydali w języku arabskim odezwę do mieszkańców Egiptu. W odezwie jest mowa, że Anglja stawia sobie za zadanie niezależność Egiptu i przywrócenie dawnego znaczenia plemienia arabskiego, zdławionego przez turków.

Echa wojenne.

Inspektor telefonów warszawskich Cederegrena, inż. Kaz. Tołłoczko, który wyjechał w samochodzie przed dwoma tygodniami do Rokicin w gub. piotrkowskiej, zniknął bez wieści. Samochód z szoferem również nie powrócił. O ile się zdaje, wszyscy zabrani zostali do niewoli.

***

Zbiegowie z Częstochowy opowiadają, że całe miasto wygląda jak obóz. Gmachy rządowe i prywatne zajęte są dla wojska. Posiłki pruskie wciąż nadchodzą, zakładając obozy na ulicach. Na Jasnej Górze znajduje się lazaret, w obrębie klasztoru kwateruje pułk ułański. Takie szczegóły podaje „Russkoje Słowo".

Osoba, której udało się wymknąć z Częstochowy, opowiada w pismach warszawskich, że fortyfikacje rozpoczynają się o 6 wiorst przed miastem. Druga linja fortyfikacji leży o 4 wiorsty. Trzecia, najsilniejsza, tuż pod miastem.

Handel odbywa się w mieście normalnie. Kinematografy czynne. Na ulicach sprzedają gazety niemieckie. Gra też teatr niemiecki. Sztab mieści się w hotelu Angielskim. Pociągi odchodzą w kierunku Herbów, Sosnowca, Katowic i Granicy. Dworce kolejowe są podminowane.

Wokoło klasztoru na Jasnej Górze urządzono ogrodzenia z drutu kolczastego. Na wałach stoją armaty. Podobno na samej wieży Jasnogórskiej stoją 3 kartaczownice.

***

Przybyły do Warszawy prezydent m. Łęczycy, p. M. W., opowiada wielce ciekawe szczegóły z ostatnich wypadków wojennych.

Walka pod Łęczycą była przez mieszkańców zupełnie nieoczekiwaną.

Walka rozpoczęła się o 5 do 6 wiorst od miasta, wkrótce grad szrapnelów posypał się na domy i ulice miasta.

Panika nieopisana ogarnęła mieszkańców, którzy przejęci śmiertelną trwogą wybiegali z burzonych przez pociski niemieckie domów na ulice, aby tu wpaść pod bezpośredni ogień nieprzyjacielski.

Pan W. widział na ulicach setki zabitych.

Kilku z wybitniejszych przedstawicieli inteligencji miejscowej, nie bacząc na ogień szrapnelów, siejący śmierć do koła, krążyło po ulicach, nawołując ludność do spokoju i udzielając ratunku ranionym.

Rannych odwieziono do klasztoru bernardyńskiego.

W liczbie ofiar padł również ogólnie szanowany ksiądz dziekan Żebrowski.

Gdy rozpoczęło się ostrzeliwnie miasta, ksiądz Żebrowski opuścił mury klasztorne i wyszedł na ulicę, aby udzielać pomocy rannym, ale zaledwie postąpił kilka kroków poza furtę klasztorną odłamek granatu położył kapłana na miejscu.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 28 bm. 11 grud.).

DEPESZA NAJJAŚNIEJSZEGO PANA.

Warszawa. (AP.) 28 bm. (11 gr.) Komendant 17-go dragońskiego niżegorodzkiego Jego Cesarskiej Mości pułku miał szczęście otrzymać z Tyflisu następujący Najmiłościwszy telegram:

„Winszuję moim nieporównanym niżegorodcom święta pułkowego szczególnie gorąco stąd, z ich zwykłego postoju. Cenię i dumny jestem z ciągle nowych ich czynów w czasie tej wielkiej wojny. Niezachwianie wierzę, że siła rosyjska podoła ostatecznie potężnym i zdradzieckim wrogom swoim".

MIKOŁAJ.

NAJJAŚNIEJSZY PAN NA KAUKAZIE.

Baku. (AP.) Najjaśniejszy Pan w dn. 25 bm. (8 grud.) ze stacji Baładżary, na powitanie zastępcy bakuńskiego prezydenta miasta, raczył odpowiedzieć:

„Niech Pan zakomunikuje ludności bakuńskiej Moją wdzięczność za wyrażone uczucia miłości i przywiązania. Żałuję, że teraz okoliczności nie pozwalają Mi przyjechać do Baku. Jeśli Bóg pozwoli, w przyszłości odwiedzę was".

WOJNA Z TURCJĄ.

PETROGRAD. (AP.). Urzędownie. Ze sztabu armji kaukazkiej:

W dn. 27 bm. (10 gr.) na froncie armji znacznych starć nie było.

AKCYZA OD NAFTY.

Petrograd. (AP.). Termin pobierania zwiększonej akcyzy od produktów z nafty oznaczono na 3 (16) grudnia r. b.

ZDROWIE CES. WILHELMA.

Kopenhaga. (AP.) 28 bm. (11 gr.) Z Berlina urzędownie komunikują o poprawie zdrowia cesarza Wilhelma. Zmniejszył się katar gardła, temperatura normalna.

GENERAŁ FELDMARSZAŁEK AUSTRJACKI.

Kopenhaga. (AP.) 28 bm. (11 gr.) Z Wiednia urzędownie komunikują o mianowaniu przez ces. Franciszka-Józefa głównodowodzącego arcyksięcia Fryderyka generałem feldmarszałkiem.

„MOCNE NERWY".

Londyn. (AP.) 27 bm. (10 gr.) Komentując powiedzienie ces. Wilhelma o mocnych nerwach niemieckich, „Westminster Gazette" pisze:

„Porównywując niemieckie nerwy z rosyjskimi, francuskimi lub angielskimi, cesarz Wilhelm przypisuje sobie zbyt wielką niewzruszoność. Sztab rosyjskiego główego dowódcy przeciwnie zadziwia każdego, kto śledzi przebieg działań wojennych na teatrze wschodnim. Rosjanie nie biją w dzwony, nie przybierają ulic z powodu czasowego powodzenia, ale za to śród nich nie daje się zauważyć upadku ducha z powodu chwilowych niepowodzeń. Można byłoby myśleć, że gdy główny sztab rosyjski spokojnie komunikuje o opuszczeniu przez wojska rosyjskie wielkiego miasta przemysłowego w celu umocnienia linji swego rozlokowania, to jest to jedynie dobrym pretekstem. Ale nie jest tak. Otrzymane bezpośrednio po tem wiadomości dowodzą, że wojska rosyjskie opuściły szańce przed miastem, bez wszelkiego ze strony nieprzyjaciela ataku, w celu zajęcia nowych, bardziej korzystnych szańców za miastem. Na Rosji lepiej, niż gdziekolwiekbądź widać, jak nerwowi strategicznemu ustępują wszelkie inne względy, prócz wojennych. Jest to właśnie ta wielka nieuchwytna moc, która, w świadomości swych zasobów nie niepokoi się z powodu wtargnięcia nieprzyjaciela; ze spokojnym uporem, w którym nerwy grają rolę najmniejszą, dąży ona do nakreślonego celu".

NIEMIECKIE ŁODZIE PODWODNE POD DOVREM.

LONDYN. (AP.). 27 bm. (10 gr.). **W Dover panowało wielkie wzburzenie, ponieważ działa przystani wojskowej rozpoczęły kanonadę. Komunikują, iż niemieckie łodzie podwodne dwukrotnie usiłowały przedostać się do portu, ale zostały odparte.**

W admiralicji niema potwierdzenia tych pogłosek.

O ZWYCIĘSTWIE ANGIELSKIM.

Paryż. (AP.). Prasa paryska poświęca entuzjastyczne artykuły angielskiemu zwycięstwu na morzu, które uważa dowód wspaniałej przewagi floty brytańskiej i za akt, ostatecznie wypędzający banderę niemiecką z oceanu oraz zabezpieczający sprzymierzeńcom zupełne panowanie na morzach.

Nowy Jork. (AP.). Wszystkie gazety entuzjastycznie odzywają się o angielskiem zwycięstwie morskiem. „World" pisze: Bitwa przy wyspach Falklandzkich jest najwspanialszą rozprawą na morzu w ciągu całej wojny.

O STANOWISKO BUŁGARJI.

Paryż. (AP.) 28 bm. (11 gr.) W „Matin" wydrukowany został list Take Jonescu, znajdującego się obecnie w Bukareszcie. Take Jonescu po raz wtory wypowiada przekonanie, że Rumunja nie będzie chciała uchylić się od udziału w obecnej wojnie cywilizacji przeciw niemieckiemu barbarzyństwu. Uważa on, że pozostające zupełnie bierną Rumunja popełnia samobójstwo. Przekonany jest, że związek bałkański wkrótce wskrześnie i wyraża życzenie, aby trójporozumienie wymogło na Serbji dostateczne ustępstwa w Macedonji, aby przyciągnąć Bułgarję na stronę sprzymierzeńców. Były minister zaklina państwa bałkańskie, by zaniechały drobnostkowej polityki miejscowej i przejęły się wielkością obecnego momentu, ponieważ w razie przeciwnym na wszystkie spadnie nieszczęście.

W TURCJI.

Sofja. (AP.). 27 bm. (10 gr.). W Konstantynopolu ogłoszono irade sułtańskie, wyznaczające otwarcie parlamentu 1 (14) grudnia.

NA FRONCIE SERBSKIM.

Nisz. (AP.). 28 bm. (11 gr.). Biuro prasowe komunikuje:

„Dnia 25 bm. (8 gr.) na froncie północno-zachodnim wojska nasze w dalszym ciągu ścigały rozproszone wojska nieprzyjaciela i odrzuciły je od linji Użyce — Kosericz — Powlen — Waljewo — Łazarewac. Nieprzyjaciel pośpiesznie cofa się możliwie najdalej. Probował on okazać opór tylko pod Waljewem — Użyce, jednak opór szybko został złamany. Wojska nasze zajęły Waljewo 25 bm. (8 gr.), Użyce 26 (9 gr.). Na froncie tym w dn. 25 bm. (8 gr.) wzięliśmy do niewoli 28 oficerów, 3 lekarzy, 2237 żołnierzy, prócz tego zdobyliśmy wielką ilość rynsztunku, jedno działo górskie, jeden karabin maszynowy, 20 kuchni polowych. Zdobycz, pozostawiona nam przez nieprzyjaciela w dniu jego odwrotu, nie jest jeszcze obliczona.

Na froncie północnym na pozycjach na północ od linji Kozmaj — Warownica odbyły się zaciekłe walki ze znacznemi siłami nieprzyjacielskiemi. Kontrataki wojsk naszych zadały nieprzyjacielowi duże straty. Został on odrzucony w nieładzie. W innych punktach frontu północnego nie zaszło nic wybitnego.

Dziś przybyły do Niszu tysiące jeńców, mających wygląd przygnębiony."

Odpowiedzi Administracji.

WP. Karol Korkozowicz w Lemnicy. Prenumerata opłacona do 1 kwietnia r. 1915.

WP. Adamowicz w Worobinie. Wysyłanie „Dodatku Wiecz." przerwaliśmy. 1 rb. 68 kop. zapisaliśmy na prenumeratę „Kurjera".

W. Pani P. Korybut-Daszkiewiczowa w Żerdziaży. Takiego składu w Wilnie niema, radzimy w sprawie tej udać się do T-wa rolniczego w Pskowie.

WP. Przyałgowski w Białozoryszkach. Wysyłanie „Dodatku Wiecz." rozpoczniemy z dn. 1 (14) grudnia r. b.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na T-wo „Powściągliwość i Pracę". Ku uczczeniu ś. p. Heleny Łozińskiej Martyna Jabłońska 3 rb., Helena Pilawska 3 rb., Z. K. 1 rb., Krystyna Połubińska 10 rb., Józefa Koczanowa z Mandżurji 20 rb., Stanisława Łopatto 10 rb.

Do Kuratorjum miejskiego na opał dla biednych. Zamiast kwiatów na grób ś. p. Dominika Łappy Adam Skarżyński 3 rb.

Dla rodzin rezerwistów m. Wilna. Zamiast wieńca na grób ś. p. Dominika Łappy od urzędników kolei Poleskiej 28 rb.

Na komitet pań polek. Zamiast depeszy na ślub p. Konstantego Lisowskiego z p. Janiną Iżycką Józefostwo Wojniczowie 1 rb., baronówna Marja Brunnowówna 10 rb., Bronisław Puzinowski 3 rb.

Na dom św. Antoniego. Wanda Bączyńska 3 rb.

Na ochronkę Nr. 3. Ku uczczeniu ś. p. Dominika Łappy, Stanisławostwo Żylińscy 5 rb.

Na naukę języka polskiego. Stanisława Łopatto 5 rb.

Na ochronkę Nr. 2. Stanisława Łopatto 5 rb.

Na sukienki dla dzieci. Stanisława Łopatto 5 rb.

Na polskie Tow. pomocy ofiarom wojny. Za pośrednictwem p. Ludwika Bortkiewicza z Szadowa 11 rb. 50 kop.

Dla ludności Królestwa Polskiego. Witek, Janek i Jurek Jaguczańscy 3 rb., ku uczczeniu drogich zmarłych Bronisława Boguszewska 10 rb., ku uczczeniu ś. p. Marji z Żabów Nowosielskiej Józefa i Kazimierz Tarłowscy 20 rb.

Dla polskiego T-wa pomocy polakom ofiarom wojny. Zamiast choinki Niewiarowiczowa 3 rb., Buszowa 3 rb., dr. Władysław Jabłonowski 25 rb.

Na ochronkę Serca Jezusowego. Ku uczczeniu ś. p. Marji z Żabów Nowosielskiej Józefa i Kazimierz Tarłowscy 10 rb., zamiast kwiatów na trumnę siostry ś. p. Józefy Sielanko Bohatewiczowie 5 rb. i ś. p. cioci Józi Sielanko Krystyna, Maryś, Hania i Wandzia Sielankowie z Czechowszczyzny 4 rb.

Na kościół Serca Jezusowego. Ku uczczeniu ś. p. Marji z Żabów Nowosielskiej Józefa i Kazimierz Tarłowscy 5 rb.

Na ochronkę „Powściągliwość i Praca". Ku uczczeniu ś. p. Marji z Żabów Nowosielskiej Józefa i Kazimierz Tarłowscy 10 rb., ku uczczeniu kochanego wuja ś. p. Dominika Łappy Marja Iżycka 2 rb., Konstantostwo Lisowscy 3 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. Ku uczczeniu ś. p. Marji z Żabów Nowosielskiej Józefa i Kazimierz Tarłowscy 5 rb.

Na naukę języka polskiego. Marja Iżycka 1 rb.

Dla najbiedniejszych w V cyrkule. Ku uczczeniu ś. p. Aleksandra Parczewskiego Wacławostwo Mackiewiczowie 5 rb.

Dla jeńców polaków. Nieprzyjęte honorarjum przez d-ra Odyńca L. S. 6 rb.

Dla bezdomnych kaliszan. Tadzio Boguszewski 1 rb.

Na bezpłatne obiady. Januszewski 5 rb.

Dla polskiego komitetu pań niesienia pomocy rannym. Jako przegrana przez d-ra A. H. 3 rb.

Dla bezdomnych. Stanisława i Marja Ćwirko 1 rb.

Sprostowanie. W N-rze 285 „Kurjera Litewskiego" w rubryce ofiar powinno być: na nędzę wyjątkową — ku uczczeniu ś. p. Heleny Mierzejewskiej Ludwika Rossudowska 1 rb., Helena Pilawska 1 rb.

Na bezpłatne obiady w dalszym ciągu złożyli na ręce p. Ciundziewickiej: Wnukowski 5 rb., Czarnocka Marja 5 rb., Wołodkowiczówna Marja 3 rb., Ciundziewicki Aleksander 5 rb., Romerowa Bolesławowa 3 rb., z „Kurjera Litewskiego" 273 rb. od Komitetu pań polek 40 pudów mąki jęczmiennej i wędliny 1 i pół puda, zamiast biletów do kinematografu 2 rb. 10 kop.

Serdeczne Bóg zapłać!

M. Ciundziewicka.

CENY ZBOŻA.

WILNO, 28 listopada.

Zakłady przemysłowe, składy towarowe i podjazdówka hr. A. Tyszkiewicza.

	płacono za pud.
Żyto miejscowe furmankowe	115—117
Żyto miejscowe wagonowe	117—120
Żyto rosyjskie	119—122
Owies miejscowy	120—125
Owies rosyjski	125—128
Jęczmień miejscowy	110—115
Jęczmień rosyjski	100—105
Otręby żytnie	75— 78
Otręby pszenne	78— 80
Otręby jęczmienne	80— 82
Groch miejscowy	120—150
Groch rosyjski	150—170
Groch Wiktorja	170—200
Fasola biała	180—200
Fasola żółta	160—180
Sól gruba	—
Sól kuchenna	70— 72
Siano łąkowe	65— 75
Siano koniczyna	75— 80
Słoma	35— 45

Rynek Stefański.

Kartofle za ośminę	130—140
Jaja za dziesiątek	35
Śmietana za kwartę	38— 45
Buraki za ośminę	120—130
Brukiew za ośminę	110—120

Dostarczono na targ 25, 26 i 27 bież. m.

Krów	17
Cieląt	157
Kóz	2
Owiec	11
Świń	471
	płacono za pud
Żywe wieprze	650—725
Bite wieprze	650—725

Teatr Familijny ul. Wielka 74 Telef. № 16-00. Od wtorku 25-go listopada nadzwyczajny obraz: światowa sensacja; ogromne wydatki na artystyczne wystawienie **Sońka złota rączka!** dramat w 6-ciu dużych częściach z życia znanej awanturnicy Zofji Bluwsztejn, w swojem czasie, przyczyniła się do najzwyczajnego ruchu swemi nad zwyczajnemi przygodami. Rolę Sońki wykona artystka teatru Korsza S. Hofman. Wystawienie S. Jurjewskiego, inscenizacja Wł. Izumrudowa Pocz. o g. 4 pp. Ceny nieznacznie zwiększone.

R. Sztremera,

Z racji nadzwyczajnego powodzenia, z jakiego korzysta niniejszy obraz i żeby dać możność wszystkim bez wyjątku widzieć go, dyrekcja zostawia tokowy jeszcze tylko na sobotę 20 i niedzielę 30 listopada. Kinematograf otwarty od g. 1 p. p.

KINEMATOGRAF **BRONISŁAWA** w Sali „LUTNIA", prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161. Od piątku, 28 listopada r. b. Pełna illustracja powieści Hr. L. M. Tołstoja **„Anna Karenina"** w 7-miu aktach. Reżyserował znakomity W. Harden. W roli Kareninej artystka M. Hermanowa. Obraz ten nie ma nic wspólnego z wystawianym już w Wilnie obrazem pod tym tytułem. Początek o g. 5, 7 i 9-ej. Wejście do sali otwarte tylko na pocz. przedst. Ceny miejsc nieznacznie podw. Karty woln. wstępu nie ważne.

KINEMATOGRAF **„LUX"** Program na 28, 29, 30 i 1 grudnia: KRONIKA (wyp. bieżące) **„Chleba naszego powszedniego..."** trag. w 4-ch aktach, malująca tragedję duszy matki. Cz. I—Trag. rodzinna. II—Życie rozbite. III—Z racji dziecka IV—Światło w mroku. — Dramat ten wzrusza najtwardsze serce Nerwowych prosimy nie przychodzić. **„Maks Linder i jego pies Dik,** kom. W sobotę i w niedzielę od g. 1—5 ceny miejsc od 10 kop.

CYRK **„Hippo-Palace".** Dzisiaj, 29 listopada wielkie benefisowe przedstawienie. Pierwszy występ małoletniego dżokeja Koli Kisso. Drugi występ znan. duńskiego artysty brzuchomówcy **A. Kristensa** Zagadka XX wieku. Występ znan. belgijskiego art. **Ryszarda Ribo.** Moc nowych № № !!! Udział biorą nowi artyści.

ANONS: Jadą! Jadą! W niedzielę, 30 listopada, 2 przedstawienia.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW: WARSZAWA—WILNO—PETROGRAD.

(GODZINY WEDŁUG CZASU PETROGRADZKIEGO).

Osobowy № 7	Pośpieszny № 5-k.	Osobowo-towarowy № 21	Pocztowy № 3	STACJE			Osobowy № 8	Pośpieszny № 6-k.	Pocztowy № 4	Osobowo-towarowy № 22
11 — wiecz.	7 wiecz.	2 po poł.	1 po poł.	Odchodzi	PETROGRAD	Przych.	7 rano	9 m. 30 ran.	6 m. 6 w.	8 wiecz.
1 m. 14 p. p. 1 m. 29 p. p.	6 m. 19 ran. 6 m. 29 „	8 m. 15 ran. 9 — „	3 m. 34 w n. 4 m. 10 „	Przych. Odchod.	DŹWIŃSK	Odchod. Przych.	4 m. 5 p. p. 3 m. 37 „	10 m. 9 w. 9 m. 59 „	3 m. 27 w n. 2 m. 50 „	12 m. 28 w n. 11 m. 28 w.
6 wiecz. 7 „	10 rano 10 m. 30 „	2 m. 45 p. p. 3 m. 30 „	8 m. 49 ran. 9 m. 24 „	Przych. Odchod.	WILNO	Odchod. Przych.	11 rano 10 m. 10 „	6 m. 30 w. 6 — „	10 m. 25 w. 9 m. 50 „	5 m. 20 p. p. 4 m. 40 „
12 m. 25 w n. 12 m. 53 „	Do Kijowa	9 m. 3 w. 9 m. 33 „	1 m. 23 p. p. 1 m. 33 „	Przych. Odchod.	GRODNO	Odchod. Przych.	4 m. 11 w n. 3 m. 40 „	Z Kijowa	5 m. 51 p. p. 5 m. 41 „	10 m. 54 ran. 10 m. 24 „
4 m. 6 w n. 4 m. 53 „		12 m. 46 w n. 1 m. 32 „	3 m. 42 p. p. 4 m. 7 „	Przych. Odchod.	BIAŁYSTOK	Odchod. Przych.	12 m. 35 w n. 12 m. 14 „		3 m. 35 p. p. 3 m. 15 „	7 m. 18 ran. 6 m. 32 „
11 m. 35 ran.		8 m. 7 ran.	8 m. 40 w.	Przych.	WARSZAWA	Odchod.	5 m. 15 p. p.		10 m. 40 ran.	11 m. 35 w.

Prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego"

MOGĄ PRENUMEROWAĆ I NABYWAĆ

PO CENIE ZNIŻONEJ

w roku 1914 następujące wydawnictwa:

„Bibljotekę Pamiętników" po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kurj. Lit." rocznie z przesyłką 7 rb. półrocz. rb. 3.50, kwartalnie 1.75; zamiast rb. 8, 4 i 2.

„Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi" Cena zesz. k. 35, z przesyłką k. 40; dla prenumerat. „Kur. Lit." k. 25, z przesyłką k. 30.

„Tygodnik Illustrowany" po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kur. Lit" rocznie z przesyłką rb. 10, półrocznie rb. 5, kwart. 2.50; zamiast rb. 12, 6 i 3.

„Świat" po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kur. Litew." rocznie z przesyłką rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2; zamiast rb. 9 roczn., rb. 4.50 półr. i rb. 2.25 kwart.

„Encyklopedję Humoru" 4 tomy. Cena rb. 10, dla prenumerator. „Kurj. Litewsk." rb. 9.

„Bibl. Dzieł Wyborowych" po zniżonej cenie dla prenumerator. „Kurjera Lit." rocznie rb. 11 k. 60, półrocznie 5.80; zamiast 12.60 i 6.30; w oprawie rocznie rb. 17 kop. 60, zamiast rb. 18.60.

„Tygodnik mód i powieści" (**„NASZ DOM"**) po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kurjera Lit." roczn. rb. 5.40, półr. rb. 2.70; zamiast rb. 6 roczn. i rb. 3 półr.

„Przyjaciel Młodzieży" rocznie rb. 5, półrocznie 2.50, dla prenumeratorów „Kur. Lit." cena zniżona na rb. 4.50 kop. i rb. 2 kop. 25; z „Przyjacielem Dzieci" rocznie rb. 6, półr. rb. 3.

„Przyjaciel Dzieci" rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1.50. Cena zniżona dla prenumeratorów „Kur. Lit." rocznie rb. 2 k. 70, półrocznie rb. 1 kop. 35 Prenumeratorzy „Przyjaciela Młodzieży" „Przyjaciela Dzieci", pragnący otrzymać Bibljotekę dla młodzieży (miesięczne ilustr. wydawnictwo książkowe) dopłacają za oprawę kwartalnie po k. 45.

„Mapę Litwy i Białej Rusi" po zniżonej cenie dla prenumerat. „Kurjera Lit." rb. 1, na płótnie rb. 2, (zamiast rb. 2 i 3), przesyłka kop. 50.

Prenumeratę przyjmuje Administracja „Kurjera Litewskiego" w Wilnie, prosp. Ś-to Jerski № 28, telef. № 129.

Młoda panienka z patentem rządowego zakładu poszukuje lekcji. Zwierzyniec ul. Znamieńska d. № 22 m. № 11. (Wejście od ul. Sosnowej.)

Przewodnik po Litwie i Białejrusi zawiera wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białejrusi. Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 20. Do nabycia w administracji „Kurjera Lit.", oraz w księgarniach.

Inteligentna panienka z patentem rządowego zakładu poszukuje lekcji; posiada dobrze rosyjski i polski. Zwierzyniec ul. Znamieńska d. № 22 m. 11, wejście od ul. Sosnowej.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Maturzysta szkoły handlowej Kieleckiej, student z Liége, wrócił, chce objąć kondycję na wsi b. dobry korepetytor: matematyka, języki. Oferty nadsyłać Warszawa, Złota 37—19 dla Ż. N. 52242

Interesa handl. i majątk.

Kupię niewielki majątek. Ulia gub. Witebskiej, okazicielowi kwitu poczt. № 205.

Kupno i sprzedaż.

Futro kupię lub płaszcz, byle solidne i w dobrym stanie. Uroda wyższa niż średnia. Wilno L. i E. Metz—Mergorowiczowi. 51451

Wytłoki buraczane suszone z cukrowni, blatka 7,53, cukru 3,40 węglowodanów 54,59, poleca na paszę w partjach wagonowych Dom Rolniczo-Handlowy S. Wilpiszewski. Wilno, Ś-to Jerski 9. 52246

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Rutynowany buchalter, kontroler dóbr poszukuje posady zaraz. Oferty: Warszawa, poste restante „Sumiennemu № 5608." 44266

Rolnik samotny, znajomość leśnictwa, chmielnictwa, gorzelnictwa, buchalteryi, poszukuje posady. Adres: Iwanków Kijowskiej gub. Staszewski. 51125

b) Zaofiarowane:

Potrzebna inteligentna ochmistrzyni z patentem kursów mleczarskich na wyjazd. Zgłaszać się do niedzieli: Ś-to Jakóbski zaułek 16-5. 52163

Mieszkania.

Poszukuję 2-ch umeblowanych pokoi w śródmieściu. Oferty: Manežny zaul. 4—18. 51555

Wydawca: Dr. Tadeusz Dembowski. Za Redaktora: Bronisław Medekcza.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.